

# GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi: w Łodzi zł. 4.20, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju -- zł. 5.-; zagranicą -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 19-71, 2-99; nocna redakcja i drukarnia: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

**Cena 20 groszy**

Redakcja i Administracja  
Łódź, Piotrkowska nr. 106.  
Konto czekowe: Poczł. Kasa  
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt  
Nekrologi 25 " " " "  
Nadesłane po tekście 25 " " " "  
Zwyczące 10 " " strona 10 szpłt.  
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0.000  
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent  
z zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

## BEZCZELNY NAPAD BANDYTÓW W RUMUNJI

Napad na miejscowość Sinaja — Lotnicy walczą z bandytami  
Rumunia zamknęła granicę. Wjazd i wyjazd zabroniony

WIEN, 8 lipca, (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”) — Nadzwyczajną sensację wywołała tu wiadomość o bezczelnym napadzie bandy rozbójników na miejscowość Sinaja, gdzie znajduje się letnia rezydencja króla rumuńskiego oraz liczne pałace i wille magnatów rumuńskich. Bandyci w sile 40 ludzi napadli na Sinaja, steroryzowali ludność miejscową i zajęli się energicznie rabunkiem.

Nieliczny oddział policji nie odważył się zaatakować dobrze uzbrojonych bandytów, lecz zaalarmował telegraficznie najbliższe dowództwo wojskowe, które wysłało natychmiast oddział lotników w celu

wypędzenia bandytów z miasta.

Aeroplany przybyły na miejsce i zaczęły ostrzeliwać bandytów z karabinów maszynowych. Po krótkiej walce bandyci opuścili Sinaja i zbiegli, ukrywając się w okolicznych lasach.

Rząd rumuński wydał natychmiast szereg energicznych zarządzeń, zmierzających do uniemożliwienia bandytom ucieczki zagranicę oraz otoczenia bandy i wyłapania niebezpiecznych a bezczelnych bandytów.

Granica rumuńska została zamknięta. Wjazd i wyjazd z Rumunii jest zabroniony. Na miejsce napadu bandyckiego zjecha-

ła komisja śledcza, która energicznie zajęła się wysledzeniem kierunku, w którym zbiegli bandyci, oraz okolic i w których się ukryli.

Okolice Sinaja są energicznie przeszukiwane przez silne oddziały policji i wojska, które jednakże mają utrudnioną pracę ze względu na górzyste okolice, pokryte rozległymi lasami.

Narazie na trop bandy nie natrafiono, jednakże możliwość ucieczki, wobec energicznych zarządzeń władz, jest prawie wykluczona.

Ten niesłychanie bezczelny napad, jakiego jeszcze w Rumunii nie notowano,

wywołał olbrzymie wrażenie w całym kraju. O pochodzeniu bandy krążą najrozmaitsze fantastyczne pogłoski, przeczące sobie wzajemnie. Niektórzy twierdzą, że jest to banda sowiecka, która przybyła z Rosji, inni znowu uważają, że jest to próba terroru domorosłych komunistów, wreszcie mówią również, że jest to połączenie paru oddziałów bandyckich, które od pewnego czasu grasowały w okolicy i znęcone zostały nadzieją obłitego łupu.

Oczywiście wszystkie te plotki należy brać z zastrzeżeniem, gdyż narazie są one oparte jedynie na domysłach.

## Cel podróży ministra Skrzyńskiego.

Program pobytu ministra w Ameryce



Minister spraw zagr. Skrzyński.

WARSZAWA, 8 lipca. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). — W dniu wczorajszym w ministerstwie spraw zagr. odbyła się konferencja prasowa, poświęcona podróży min. Skrzyńskiego do Stanów Zjednoczonych.

Konferencję zagał szef biura prasy i propagandy p. Grabowski. Oświadczył on, że podróż nie ma charakteru politycznego

i że ma na celu złożenie holdu narodowi amerykańskiemu i jego kulturze.

Następnie przedstawił zgromadzonym dziennikarzom program pobytu ministra w Stanach Zjednoczonych: Dnia 14 lipca przyjazd do Nowego Jorku, 16 b. m. wizyta u prezydenta Coolidge'a w jego rezydencji letniej, od 17 do 20 pobyt w Waszyngtonie, od 21 do 23 pobyt w Nowym Jorku, od 24 do 27 pobyt w Chicago, od 29 do 1 sierpnia pobyt w Wiliamstown.

Rada miejska miasta Chicago, na specjalnym posiedzeniu postanowiła złożyć hold wybitnemu gościowi i powołała specjalny komitet przyjęcia ministra polskiego

## Niemcy nie idą na kompromis.

Stan rokowań gospodarczych z Polską

WARSZAWA, 8 lipca. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). — W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj konferencja prasowa, na której sen. Bartoszewicz referował sprawę stosunków polsko-niemieckich.

Oświadczył on, że pomimo represali gospodarczych niemieckich, rokowania o traktat prowizoryczny trwają.

Dotychczasowe propozycje niemieckie są dalekie od ducha kompromisu. Projekt podniesienia kontyngentu wywozu węgla do 100 tysięcy ton jest dla nas niczem. — Propozycja utrzymania status quo w sprawie wywozu naszego mięsa, przy zakazie

wywozu bydła — jest nie do przyjęcia. Niema więc podstaw do zawarcia umowy prowizorycznej.

Polska dotychczas przedsięwzięła tylko kroki dla obrony swego bilansu handlowego, będzie dalej stała przy swoich słusznych żądaniach, domagając się oznaczenia minimum wwozu węgla polskiego do Niemiec na 350 tysięcy ton miesięcznie.

BERLIN, 8 lipca. (PAT). W dzisiejszym numerze „Vossische Zeitung” niemieckich został artykuł wstępny dra Darge o wojnie celnej z Polską, w którym autor wskazuje na to, iż z powodu długotrwałego stanu bezkontyngentowego ucierpią silnie stosunki ekonomiczne obu państw i pogłębi się naprężenie między obu narodami. Nie byłoby nic bardziej niedorzecznym — dodaje „Vossische Zeitung” — niż odwołanie układu, który i tak prędzej czy później musi być zawarty.

## Antysemityzm i numerus clausus

są sprzeczne z zasadą równości

UCHWAŁY KONGRESU STOWARZYSZEŃ LIGI NARODÓW

WARSZAWA, 8 lipca. (PAT). — W dalszym ciągu posiedzenia międzynarodowego kongresu stowarzyszeń ligi narodów przystąpiono do odłożonej na podobne posiedz. sprawy „numerus clausus”. Wniosek w brzmieniu komisijnym zostaje przyjęty 74 głosami przeciwko 10 (Węgry, Rosja), polacy nie brali udziału w głosowaniu. Brzmienie wniosku jest następujące:

1) Zgromadzenie wierne życzeniu, które wyraziło jednogłośnie w Ljonie w sprawie „numerus clausus” systemu sprzeciwiającego się zasadzie równości, nie jest dostatecznie poinformowane co do rezultatów, osiągniętych od chwili wyrażenia tego życzenia. Jednakże zgromadzenie stwierdza, że numerus clausus istnieje jeszcze na Węgrzech, z drugiej strony dowiaduje się z radością, że w Polsce nastąpiło ogólne porozumienie między rządem a

mniejszością żydowską i że wobec tego ewentualną sprawą numerus clausus uważać można za wyłączone. Zgromadzenie postanawia prowadzić w dalszym ciągu ankietę co do rezultatów swego życzenia i porucza podkomisji w tym celu wyłonionej przygotowanie raportu na przyszłe posiedzenie.

Zgromadzenie wyraża życzenie, aby wszelkie informacje zebrane przez sekretariat unji w sprawie numerus clausus i położenia żydów, wogóle, były uprzednio zakomunikowane wraz ze źródłem odpowiedzialnemu stowarzyszeniu, aby mu pozwolić poczynić swojej wagi.

Zgromadzenie prosi sekretarza generalnego, aby zechciał prowadzić stały raport, tyczący się antysemityzmu we wszystkich krajach europejskich, oraz o równoległe poświęconych faktom, numerus clausus.

## General Pangalos



nowy dyktator grecki

## Ewakuacja Ruhry posuwa się naprzód

PARYŻ, 8 lipca. (A.W.). Przybył tu belgijski minister spraw zagranicznych, Vandervelde, dla omówienia na specjalnej konferencji z Briandem sprawy ewakuacji Duisburga, Disseldorfu i Ruhortu.

Rozpatrywaną będzie również sprawa ewakuacji strefy kolonijalnej.

Rosja chce gwarancji swych granic

## Rosja chce gwarancji swych granic

wtedy zmieni swe stanowisko wobec ligi

PARYŻ, 8 lipca. (Pat.) — „Petit Parisien” donosi z Moskwy, że Cziczerin miał wyjaśnić w rozmowie z ambasadorem francuskim, że Rosja bynajmniej nie jest obojętną na zawarcie paktu bezpieczeństwa. Pojmuje go jednak w szerszym zakresie, niż zakres, w jakim rozważa się obecnie

ten pakt. Jak podaje dziennik, Cziczerin miał dodać, że jeżeliby projekt mógł być rozszerzony do tego stopnia, że gwarantowałyby zachodnie granice sowieckie, to skłoniłoby to sowieckie do patrzenia na ligę narodów pod zupełnie innym kątem niż to ma być obecnie.

**Dr. I. Margolis**  
Traugutta 12  
powrócił.

## Proces niemiecki w Moskwie

Sowiety nic nie robią z nikogo nawet ze swoich przyjaciół. Zademonstrowały to bardzo dobitnie, inscenizując proces 3-ich studentów niemieckich w Moskwie. Zawsze mówi się wiele o przyjaźni niemiecko-sowieckiej, przeceniając znaczenie traktatu w Rapallo. Proces Kindermana, Wolschta i von Ditmara dowiódł, że nikt nie może liczyć na przyjaźń moskiewską.

Incydenty, które rozgrywały się na tym procesie, zasługują na zwrócenie na nie uwagi. Przedewszystkiem więc aresztowano... świadków. Na sąd przybyli świadkowie ze strony oskarżonych pp. Fink i Rose wezwani z Niemiec. Gdy tylko weszli oni na salę sądową generałny prokurator p. Krylenko kazał ich zamknąć w areszcie przy sądzie. Motywował swoją decyzję tem, że nie może dopuścić w imię bezstronności przewodu sądowego do kontaktu pomiędzy świadkami a radcą poselstwa niemieckiego p. Hilgerem. Właściwie — mówił p. Krylenko — trzeba by zamknąć i tego dyplomata, ale, niestety korzysta on z prawa eksterytorjalności.

Na drugi dzień jednak pod presją Narkomindia, który zanepokoił się nonszancją p. Krylenki względem obywateli niemieckich, obaj świadkowie zostali zwolnieni po złożeniu zobowiązania na piśmie, że nie będą komunikować się z resztą świadków.

Głównym świadkiem oskarżenia był niejaki Bauman — figura ciemna. Przywołano go do sądu z t. zw. więzienia wewnętrzznego G. P. U. Bauman występuje jako specjalista od organizacji „Konsul”, której był czynnym członkiem, z jej ramienia jeździł do Zagłębia Ruhry, a nawet zamordował, jak sam to wyznał, niejakiego Wicka. Jednocześnie p. Bauman był w stosunkach z niemiecką partią komunistyczną, projektował w tym charakterze zamachy na min. Severinga i na gen. Seckta. W sferach komunistów niemieckich Bauman cieszył się uznaniem i zaufaniem, ma różne rekomendacje i przybył do Rosji na parowcu sowieckim „Spartak”. W Petersburgu p. Bauman wszedł w stosunki z kominternem, a przed wyjazdem, jak zeznał oskarżony Kinderman, przemawiał się z rudego na bruneta i „rozszerzył sobie nos”.

Kim jest p. Bauman? — prowokator, faszysta niemiecki, czy komunista, tego przewód sądowy nie wyjaśnił.

Z Petersburga Bauman udał się do Moskwy, a tam po pewnym czasie „zasiadł” w więzieniu, ale nie na prawach zwykłego aresztanta, a raczej jako uprzywilejowany agent. System taki, jak wiadomo, był zawsze praktykowany w więzieniach rosyjskich. Na sądzie Bauman mówił dużo i obficie, opowiadając o planach terrorystycznych faszystów niemieckiego w Rosji.

Opowiadania jego uzupełniał jeden z trzech oskarżonych Dittmar. Ten opowiedział, że był prawicowcem w 1918 roku, należał do kółek oficerskich niemieckich w Estonii, a w 1922 roku wyjechał do Niemiec i wstąpił do organizacji „Konsul”.

Ekspedycja do Moskwy według jego zeznań była zorganizowana przez „polizei-präsidentium” w Berlinie, a w naradach przygotowawczych brali udział znany wódz nacjonalistów niemieckich Ehrhardt i b. kanclerz Michaelis. W ekspedycji miał wziąć udział dla łatwiejszego zdobycia łask sowieckich profesor induski Chairi — przyjaciel Lenina. Po pewnym namyśle indus odmówił jednak udziału w podróży.

Dittmar w więzieniu zmienił przekonania, „przejrzał”.

Kinderman stanowczo przeczył, jakoby szykował miał sniski i zamachy, chciał pracować naukowo i nic więcej. A kiedy p. Krylenko zaczął mu tłumaczyć, co to jest faszizm, Kinderman zerwał się z miejsca i oświadczył: „Ponieważ o organizacji faszystowskiej nic nie wiem, chętnie więc posłucham odczytu prokuratora”.

Trzeci oskarżony Wolscht — to postać bezbarwna.

W każdym razie przebieg procesu i wyrok śmierci wydany na trzech studentów niemieckich dowodzi, że sowiety chciały umyślnie zademonstrować swój rewolucyjny stosunek do Niemiec. Miało to być z jednej strony groźny głos ostrzeżenia pod adresem Berlina, a z drugiej — oferta dla monarchów zachodnich. Działo się to w momencie, kiedy stosunki Z. S. S. R. z Anglią i Francją weszły znowu w stadium krytyczne, stwierdzając jak ciężko jest utrzymać normalne relacje z Moskwą.

Kto by mógł powiedzieć w czasie zawierania traktatu brzeskiego lub podpisywania układu w Rapallo, że sądy sowieckie będą wydawać wyroki śmierci na studentów niemieckich?

St. Gr.

### Wstrzymanie wyroku

MOSKWA, 8 lipca. (Specjalna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — Prezes C. K. W. p. Kalinin wstrzymał wykonanie wyroku śmierci na trzech studentów niemieckich, skazanych w Moskwie

## CO UCZYNI ANGLJA wobec prowokacji sowieckiej w Chinach

RYGA, 8 lipca. — W prasie sowieckiej pojawiły się jednocześnie dwa artykuły, zawierające groźbę pod adresem Anglii. — Pierwszym z nich był artykuł generalissimusa wojsk sowieckich, Frunzego, napisany z okazji pobytu floty angielskiej na wodach Bałtyku. Frunze w artykule swoim zaznacza, że według przeprowadzonych porównań floty, angielska nie przedstawia się groźnie, a marynarka sowiecka nie ustępuje jej w niczem. Zamiar zdobycia Kronsztadu przez Anglików będzie kosztować dużo ofiar i trudów.

Jednocześnie z tym artykułem w prasie sowieckiej pojawiło się przemówienie generała chińskiego Sut-jat-sena, który oświadczył, że narodowa armia chińska liczy 200 tysięcy ludzi i potrafi skutecznie obronić swój kraj przed Anglikami. Pisma sowieckie przemówienie chińskiego generała opatrzyły komentarzem: „nie jest to jeszcze formalne wypowiedzenie wojny, lecz charakterystyka obecnej sytuacji”.

### ANGLJA POCZYNI ENERGIJNE KROKI

LONDYN, 8 lipca (Pat). Parlamentarny sprawozdawca „Daily Telegraph” donosi, że wczoraj rząd poddał dokładnej rozprawie sprawę rozgałęzienia silnie pro-

## Kompromitacja dwu klubów

Premier zagroził — i monopol zapalczany uchwalono.

### WRAŻENIA OGÓLNE.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu skompromitowały się dwa kluby: Piast i Wyzwolenie. Oba te kluby prowadziły do dnia wczorajszego zaciętą walkę przeciwko ustawie o monopolu zapalczanym.

P. Marian Dąbrowski i p. Byrka w krakowskim „Kurjerze Ilustrowanym” poświęcili tej sprawie niejedną szpalnę. Wyzwolenie jeszcze wczoraj z trybuny przez usta posła Heimana i Polakiewicza zgłosiło wniosek o odesłanie ustawy do komisji, ale kiedy przyszło do głosowania, oba te kluby, jak jeden mąż, z całą większością rządową głosowały za ustawą.

W leszbie jej przeciwników pozostali tylko N. P. R., związek chłopski i mniejszości narodowe.

Argumenty, którymi rząd bronił swego stanowiska, były wymowne i jasne. — Dyrektor departamentu p. Głowacki powiedział poprostu, że Kraków, walcząc z ustawą o monopolu zapalczanym, działał pod wpływem intrygi fabrykantów zapalczanych czeskich i austriackich. A Wilno, zwalczając projekt, broniło wwozu maszyn zapalczanych niemieckich, który idzie przez to miasto.

Premier pan Grabski zagroził posłom, że bez monopolu zapalczanego nie będzie mógł udzielić pomocy powodziom i górnikom na Śląsku.

Przy takich argumentach i „stałości” przekonań klubu Piasta i Wyzwolenia — przeprowadzenie ustawy nie było zbyt trudne

St. Gr.

### PRZEBIEG POSIEDZENIA.

Zalutowano w pierwszym czytaniu nowelę do ustawy o uposażeniu urzędników i wojska. Nowela ta przewiduje, że w razie wygaśnięcia stosunku służbowego funkcjonariusze państwowi i wojskowi zawodowi mogą być przymusowo wy-

eksmitowani z mieszkań służbowych w drodze administracyjnej.

Następnie przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych na sumę 40 milionów złotych celem skontrowania poprzednio - wypuszczonych bonów

### MONOPOL ZAPALCZANY.

Z kolei izba przystąpiła do projektu ustawy o monopolu zapalczanym.

Referent poseł Manaczyński Z. L. N. wskazał, iż groźba zabrań przemysłu zapalczanego w kraju stwarza konieczność upaństwowienia go. Państwo wydzierżawi ten monopol, zobowiązując dzierżawców do niezmniejszania produkcji i utrzymania jej na poziomie wystarczającym do pokrycia miejscowej konsumpcji i wwozu jednej trzeciej tego zagranicą.

Poseł Hellman (Wyzwolenie) uważa, iż ustawa wprowadzi monopol, wywłaszcząc fabryki, a odda w dzierżawę trustowi szwedzko - amerykańskiemu. Ponieważ sprawa, zdaniem mówcy, jest zbyt poważna, przeto wnosi o odesłanie jej do komisji.

Poseł Faustyniak (NPR.) twierdził, iż stronictwo jego jest za stopniowym uspołecznieniem środków produkcji i w zasadzie przychylił się do idei monopolu zapalczanego. Ażeby jednak zaprotestować przeciwko dotychczasowej gospodarce monopolowej rządu, budzącej wątpliwość, głosować będzie przeciwko projektowi monopolu zapalczanego.

Dyrektor departamentu w ministerstwie skarbu Głowacki dowodził, że sprawa jest dostatecznie dojrzała a decyzja szybka jest potrzebna, gdyż nie można wyobrazić sobie należytego funkcjonowania przemysłu pod ciągłą groźbą wprowadzenia monopolu.

### PRZEMÓWIENIE P. GRABSKIEGO.

Prezes rady ministrów p. Wł. Grabski przypomniał, że natychmiast po uchwaleniu budżetu okazało się, że jest szereg poważnych wydatków państwowych, co do których potrzeby istniała jednomyślność zarówno rządu jak i stronictw sejmowych. Niezbędna jest milionowe pomoc dla ludności, dotkniętej powodzią. Jednocześnie stała się aktualna sprawa pomocy dla Górnego Śląska, aby mógł przetrzymać okres zmagania się na tle zaostrożenia się stosunków celnych między Polską, a Niemcami. Jedną i drugą pomoc jest niezbędna. Premier prosi więc, aby mu dać możliwość zrobienia tego, gdyż w budżecie pokrycia na to niema.

dalej premier oświadczył, że już zaciągnął zobowiązania wobec powodziom i Górnego Śląska. Gdyby się okazało, że sejm odmówi pozabudżetowych dochodów na niezbędną pomoc państwu, to takiego sposobu rządzenia premier podjąć się nie mógł i musiałby zupełnie stanowczo wysnuć z tego konsekwencje. Oświadczenie swe premier zakończył wyjaśnieniem, że do przemówienia w tej sprawie skłoniło go poczucie odpowiedzialności za losy państwa. Działacze zaś będą mogli dalej tylko wtedy, gdy będzie wiedział, że w sejmie to poczucie jest tak samo silne jak u niego.

Poseł Polakiewicz zastrzegł się przed stawianiem izby pod taką presją, aby zamiast przedyskutowania sprawy zalutować ją pośpiesznie.

Wniosek o odesłanie ustawy do komisji odrzucono, jak również wniosek o przerwanie dyskusji nad artykułem 1-ym.

Pos. Bon (niez. partia chl.) wypowiada się przeciw obecnej ustawie.

W dyskusji szczegółowej pos. Puchalka wnosił aby przy przyznawaniu odszkodowania urzędnikom i robotnikom fabryk zapalczanych uwzględniano także i tych, którzy przez właścicieli zostali usunięci, dopiero wówczas, gdy stała się aktualna sprawa monopolu zapalczanego. W głosowaniu przyjęto poprawkę rządową, aby cenę zapalczek ustalano przez rząd w odstępach półrocznych na zasadzie wskaźnika cen hurtowych. Przyjęto również poprawkę posła Puchalki. Cała ustawa uchwalaono w drugim czytaniu.

### INNE SPRAWY.

Następnie przyjęto w drugim i trzecim czytaniu nowelę do ustawy o uposażeniu urzędników państwowych i wojska oraz do ustawy emerytalnej, która to nowela przedłuża do końca grudnia roku bieżącego dotychczasowy tryb wypłacania dodatku mieszkaniowego. Dalej przyjęto w drugim i trzecim czytaniu dwie ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojska polskiego. Pierwsza nowela przewiduje przedłużenie do roku 1928 terminu, w którym ma nastąpić przemianowanie oficerów rezerwy na zawodowych, druga zaś reguluje stanowisko kapelmistrzów wojskowych, zaliczając ich do korpusu oficerów administracyjnych.

Z kolei przystąpiono do projektu ustawy o funduszu kredytowym na melioracje.

Cała ustawa przyjęto w drugim czytaniu.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w piątek o godz. 10 rano. Na porządku obrad głosowanie nad ustawą o parcelacji i osadnictwie.

## Minister i poseł wymyślali sobie

Poseł Hausler zapowiedział, że rozprawi się z ministrem osobiście

WARSZAWA, 8 lipca. (Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). —

Wczoraj na posiedzeniu komisji komunikacji sejmu minister Tyszką udzielił odpowiedzi na zarzuty, stawiane podsekretarzowi stanu p. Eberhardtowi.

Poseł Hausner P. P. S. zarzucił ministrowi trwonienie funduszy państwowych, wskazując, że druki oddaje się bez przetar-

gu obranej firmie, płacąc półtora miliona złotych 450 tysięcy.

Wybuchła bardzo ostra wymiana zdań pomiędzy ministrem Tyszką a posłem Hausnerem. Z obu stron padły obraźliwe słowa.

Poseł Hausner oświadczył, że rozprawi się z ministrem osobiście.

## Papież obraził się na czechów

za uroczystości ku czci Hussa

PRAGA, 8 lipca (A.W.). Potwierdza się wiadomość, że wyjazd nuncjusza papieskiego z Pragi nastąpił na rozkaz kurii apostoelskiej, jako znak protestu przeciwko urzędzeniu uroczystości ku czci Jana Hussa, pod protektorem Massaryka i ministra spraw zagranicznych.

Obchód ten ubliżał nuncjuszowi i wszystkim katolickim wyznaniom.

Nuncjusz apostoelski wręczył Benesowi telegram, w którym kurja wezwała go do natychmiastowego opuszczenia Pragi.

PRAGA, 8 lipca (A.W.). „Bohemia”

dowiaduje się, że wyjazd nuncjusza ma znaczenie zerwania stosunków między kurją a rządem czeskim.

Pismo stwierdza, że obecna sytuacja nadaje się niezwykle do przeprowadzenia rozdziału kościoła od państwa.

„Lidove Noviny” donoszą, że obawiać się należy, iż obecny załóg z kurją może wywołać niepotrzebne zaburzenie wśród katolickiej ludności Czechosłowacji, gdyż stanowisko rządu czeskiego uchodzić może za zbliżenie do systemu rządów irredenty.

### 11-ta LOTERJA PAŃSTWOWA IV-ta klasa

Pierwszy dzień ciągnięcia.

Główne wygrane:

30.000: 8293.  
5.000: 22310.  
3.000: 32996.  
1.500: 21513, 45907.  
1.000: 2678, 12718.  
500: 453, 30750.  
400: 5025, 16795.  
300: 1894, 15118, 22877, 32869, 34892.  
250: 2553, 9511, 18095, 18909, 27647, 28521, 31819, 34843, 40832, 40991.

# KOMUNIZM, A WINO

Fantazje Andrzeja Citroena—Ile kosztuje wieża Eiffel?—„Największe“ dzieło sztuki Paryża nie jest na sprzedaż—Citroen chce podpisać się na wieży Eiffel literami czterdziesto metrowymi—Ryby jako nawóz, groch w śmietniku, jak u naszych „paskopiastów”—Kiepska sytuacja w przemyśle winnym, bo ludzie nie chcą się upijać—Niemoralna prohibicja—„Człowiek z nożem w rękach”—Dola i niedola młodego Piersona—Morderca, który zginął policji—Dlaczego Temida boi się skandalu?

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Paryż, 4 lipca 1925.

Zdaje się, że to Viviani swego czasu wśród oklasków swych przyjaciół politycznych, wyrzekł w parlamencie francuskim znamienne słowa: „Zgasiliśmy na niebie kilka gwiazd, których już nikt więcej nie zaświeci“.

Wówczas jednak pan Viviani nie znał jeszcze swego obecnego przyjaciela, Andrzeja Citroen. Inaczej z pewnością nie byłby się odważył na tak śmiałe powiedzenie.

Jak wiadomo, Citroen fabrykuje samochody serjami, po 600 dziennie, czyli 219 tysięcy co roku, o ile nie jest to rok przestępny. Kilka miesięcy temu podjął on podróż w głąb Afryki, którą miał odbyć w towarzystwie króla belgijskiego. W tym celu pobudowano już w niektórych punktach projektowanej tury olbrzymie hotele o potężnych lampach łukowych. Później jednak plan ten upadł, a hotele stanowią cel wiatrów i piasków pustynnych. Miliony, włożone w tę inwestycję, wygrał jednak Citroen przedtem w Deauville tak, że sprawa ta w niczem nie zaszkodziła fabrykacji samochodów.

Od tego czasu nie słyszano nic o panu Citroen, który jest lwem, a zarazem „enfant terrible“ towarzystwa paryskiego. Nawet wystawa przemysłu artystycznego i sztuki dekoracyjnej, która naturą o bujnej fantazji dawała tyle pola do popisu — nawet ta wystawa nie pobudziła, jak się zdawało, Citroen do żadnej idei sensacyjnej.

W rzeczywistości jednak król samochodów zupełnie pocichu gotował swe wielkie „coup“: formalne kupno wieży Eiffel, będącej własnością miasta Paryża! Plan taki mógł oczywiście powstać jedynie w głowie takiego Citroena: nawet amerykańkanie nie wpadli dotąd na podobny pomysł, a najśmielszy z nich zdobył się zaledwie na projekt wykończenia obu wież katedry Notre Dame!

Jednakże, mimo swych dobrych stosunków i znajomości w magistracie paryskim, tym razem pan Citroen trafił na stanowczą odmowę. Odpowiedziano mu, iż wieża Eiffel nie jest na sprzedaż, pozatem zaś sytuacja finansowa miasta nie jest tak rozpaczalna, by musiała ono pozbywać się swych „największych“ dzieł sztuki.

Król samochodowy zaproponował tedy, by mu, na czas wystawy, przynajmniej wydzierżawić cztery olbrzymie powierzchnie boczne wieży, aby, jak się wyraził poetycznie, „światła ziemi można podnieść ku niebu“. Na to rada miejska się zgodziła, a Citroen natychmiast wziął się do dzieła. Kilkuset robotników pracuje gorączkowo nad założeniem instalacji, które mają przewyższyć wszystko, co w tym kierunku wykonano tak w starym, jak i w nowym świecie.

To też na wyścigach w Auteuil najlepsi przyjaciele i znajomi przypuszczali masowe szturmy do Citroena, by wrzeszcze wyjawiał tajemnicę swej najbliższej sensacji. Wreszcie, pod koniec programu, francuski „Superford“ zmiełł i oszpecił atakującym go ciekawskim: „Moje własne nazwisko ma lśnić na trzech powierzchniach wieży Eiffel, zwróconych ku Paryżowi, a każda litera będzie miała 40 metrów wysokości!“

Najgorzej wyszedł na tem totalizator. Albowiem słuchacze tej niesłychanej wieści, ze strachu i zdumienia zapomnieli nawet postawić w ostatnim biegu.

Nie wszystkim jednak powodzi się tak dobrze, jak panu Andre Citroen. Między innymi nienajlepiej czują się właściciele winnic francuskich, którzy mają tylko jedno życzenie: by Pan Bóg zlitował się i by tej jesieni — nie dojrzało ani jedno grono.

Laikom życzenie to z początku wyda się może nieco dziwnem. Jednak podobne prośby do Pana Boga zanoszą i inne zaowody w tym błogosławionym kraju. Jeszcze parę tygodni temu, kilka wielkich firm rybackich w Douarnenez sprzedało na nawóz przeszło 100 tonn śledzi, szczypeków i makreli. Nie dlatego, by nieopłacał się transport do Paryża: ale, wskutek niespodziewanie bogatego połowu, ceny musiałyby się zbytnio obniżyć, dlatego też hurtownicy woleli towar porostu zniszczyć.

Podobny fakt zaszedł w połowie ubiegłego miesiąca w paryskich halach centralnych. Pewnego ranka okazało się, iż przypadkowo dowóz grochu zielonego jest znaczny, że, w oczekiwaniu zniżki cen popyt ustał prawie zupełnie. Wobec tego ze brało się kilku hurtowników i, zanim się spostrzeżono, parę tonn grochu leżało już

na śmietnikach tych, od czasu Zoli, przysłowiowo brudnych ulic dookoła hal. Prasa podniosła wielki krzyk, który jednak „jakoś“ udało się uciszyć i... końce w wodę. Tylko śmieciarze mieli parę dobrych dni.

Podobnie rzecz ma się z winem i winnicami. Ostatni zbiór dał 81 milionów hektolitrow, co już było stanowczo za dużo; dziś jeszcze w piwnicach spoczywa niesprzedanych przeszło 20 milionów hektolitrow. Co się tyczy cen, to zdaje się, że już dziś pokrywają one ledwo koszty własne: dla gatunków średnich cena hurtowa wynosi 80 centymów za litr, sprzedawany w detalu po 1,30 franków. Trans-

port i prowizja pośrednika wynoszą mniej więcej 40 centymów, czasem i więcej tak, że, o ile idzie o marki zwyczajne — a należy do nich cztery piąte całej produkcji francuskiej — zysk równa się prawie zeru.

Na odbiorców zagranicznych niema co liczyć: Ameryka wprowadziła u siebie prohibicję, Anglja ustanowiła horendalne cła, również i Belgja w ostatnim traktacie handlowym podwyższyła kilkakrotnie opłaty wwozowe, Szwajcarja zamierza u siebie wprowadzić podobne zarządzenia, Polska i Czechostowacja konsumują zbyt mało, a z Niemcami układ handlowy jeszcze nie istnieje.

To też na 7-ym międzynarodowym kon-

gresie producentów wina i likierów, które niedawno ukończył swe obrady w Paryżu, poseł departamentu Marny, Bertrand de Mun, wystąpił w obronie biednych winiarzy. W szczególności potępił on kampanję prohibicyjną, jaką, za przykładem Ameryki, prowadzi się obecnie i w innych krajach. Określa ją jako „niemoralną“ i, jako znawca pisma świętego, wskazuje, iż żaden człowiek, myślący i czujący religijnie, nie może i nie powinien popierać takiej propagandy. Nadto zakomunikował on, że utworzyła się „Liga przeciwników prohibicjonizmu“, do której należą wybitne osobistości wszelkich partji i przekonań.

Tymczasem szerokie masy winiarzy francuskich są zdania, że wszystko to nie wystarczy, by odwrócić grożące przesilenie winne. Obecnie przebywa w Paryżu delegacja, która zwróciła się do rządu francuskiego z żądaniem wprowadzenia w najkrótszym czasie odpowiednich zarządzeń.

W myśl wywodów jednego z delegatów „przyczyna kryzysu nie leży w hiperprodukcji, lecz w zbyt małej konsumcji, a francuzi piją obecnie zbyt mało wina...“ Przechodząc do spraw politycznych krewki mieszkaniec Tuluzi zagroził rządowi: „Przy ostatnich wyborach całe południe Francji głosowało radykalnie i socjalistycznie, gdyż blok narodowy wykazał zbyt mało zrozumienia dla potrzeb tej dzielnicy.“

Jeżeli jednak nowa większość również będzie się w tej sprawie zachowywać biernie, to nie pozostanie nam nic innego, jak przy najbliższej okazji wybrać — komunistów. Będą oni musieli przyrzec nam, iż cały zbiór zostanie podzielony przez liczbę ludności, a każdy francuz będzie zobowiązany odpowiednią ilością litrów albo wypić sam, albo też podarować komu przypadające na niego quantum“.

Znając charakter francuzów południowych można być pewnym, że nie jest to czcza groźba. To też bardzo jest możliwe, że obywatel francuski, mając do wyboru perspektywę rządów komunistów — zwanych tu „ludźmi z nożem w zębach“ — a wypicie litra wina, wybierze raczej to ostatnie, co wzmocze wprawdzie pijactwo we Francji, odwróci jednak groźbę złośliwego południa Francji.

Natomiast inne niebezpieczeństwo wciąż jeszcze nie jest zażegnane, mianowicie plaga bandytyzmu. Na tem tle powstają czasem bardzo ciekawe historie jak np. taki niecodzienny fakt, który miał miejsce parę tygodni temu, iż morderca, będący już w rękach sprawiedliwości, nagle zniknął jakimś cudem.

Idzie tu o młodego Piersona, który swego czasu w biały dzień, przy pomocy kilku spółników, obrabował urząd pocztowy w Cormeilles pod Paryżem i zabił listonosza strzałami z rewolweru. Po dłuższych poszukiwaniach, przyłapała go wreszcie w marcu policja belgijska w Brukseli. Formalności ekstradycji ciągnęły się pełne dwa miesiące tak, że dopiero 2-go czerwca młodociany morderca został przez władze belgijskie oddany żandarrom francuskim w Roubaix.

Ale napróżno sędzia śledczy, Fongere, czekał w Wersalu na przybycie delikwenta. Telegrafował do Paryża do Lille, do Brukseli — wszędzie ta sama odpowiedź: „Nie wiemy nic o Piersonie!“ Uciekł, umarł, czy zaginął? Sprawa ta powoli urosła do rozmiarów prawdziwego skandalu. W sprawę wdały się wielkie dzienniki, a minister sprawiedliwości interpelowano: W jaki sposób jest we Francji możliwe by niebezpieczny rabaś i morderca mógł poprostu zniknąć tak, iż policja nie może udzielić żadnych informacji?

W rzeczy samej sprawa ta przedstawiła się wprost niesamowicie i do dziś nie jest jeszcze zupełnie wyswietlona, mimo, iż w międzyczasie Pierson się znalazł. Mianowicie droga jego z Roubaix do Paryża trwała pełne 16 dni, przyczem przebywał 11 dni w więzieniu St. Lazare, za nim ktokolwiek w tej instytucji dowiedział się, co to za pasażer. Może zarząd więzienia jeszcze nie byłby się dowiedział tego tak szybko, gdyby nie skandal w gazetach. I jedynie to poskutkowało. Gdyż — jakby nie było — Temida należy do istot rodzaju żeńskiego i, jako taka niczego nie obawia się tak, jak skandalu.

T. R.

## Z CAŁEJ POLSKI KRAKÓW

MORDERSTWO, CZY SAMOBÓJSTWO KUPCA.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzył się w Krakowie tragiczny, oraz tajemniczy wypadek.

Oto około godziny 3 po południu, w piwnicy domu przy ulicy Jagiellońskiej 3, znaleziono ciepłe jeszcze zwłoki znanego kupca krakowskiego, s. p. Tomasza Meżyka, właściciela sklepu z przybarami technicznymi, mieszczącego się na rogu ulicy św. Tomasza i placu Szczepańskiego.

Oblicze zmarłego wykrzywione było straszliwym grymasem przedśmiertnym i zbrzydzone krwią. Z otwartych ust sączyła się struga krwi.

Ciało przeszite było dwoma kulami rewolwerowymi, z których jedna utkwiała w brzuchu, druga w sercu.

Na miejsce przybyły niezwłocznie organa policji, lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego, oraz komisja śledcza.

Po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych i zbadaniu zwłok, przewieziono je następnie do gmachu medycyny sądowej.

Na ulicy zebrał się olbrzymi tłum gapiów.

S. p. Meżyk był znanym w szerokich kołach kupiectwa krakowskiego.

Był to mężczyzna wsię wieku, lat około 38, łagodnego usposobienia. Jego kupiecki interes szedł dobrze. Skarżył się tylko niekiedy na ból w nodze. Był inwalidą wojennym.

W tych warunkach tragiczna śmierć s. p. Meżyka stała się tem bardziej tajemniczą.

Oto pytanie, które wymyka się z ust podnieconych wypadkiem krakowian??!

S. p. zmarły osierocił żonę i troje nieletnich dzieci, z których ostatnie przyszło niedawno na świat.

Z trzech braci pozostałych przy życiu, najmłodszy mieszkał u s. p. zmarłego i pomagał mu w prowadzeniu interesu.

Zdaniem brata zmarłego — Meżyk popełnił samobójstwo z powodu nadmiernych podatków, których nie był w stanie zapłacić.

Według nieustwierdzonych pogłosek, przy zmarłym znaleziono kartkę, na której nakreślone było błódkiem: „odbieram sobie życie z powodu bractwa“...

## LWÓW

NIEPRZYTOMNE AUTO P. GARA PICHOWEJ.

Około godziny 4-ej po południu auto Nr. 7817, wiozące p. Eliasza Garapicha (brata wojewody), oraz jego małżonkę, skręciwszy z ulicy Szajnoch w ulicę Sykstuska, wpadło na J. Landaua i jakiegoś jeszcze osobnika.

P. Landau upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząśnienia mózgu i licznych obrażeń, a szofer zdwoiwszy szybkość, poczał umykać.

Zebrał się liczny tłum, który, zatrzymawszy auto, ścigał szofera, chcąc go zlynczować.

Interwencja policji zdołała go wyratować z opresji. Zażądano, by pasażerowie ustąpili miejsca nieprzytomnemu Landauowi. Pani Garapichowa jednak sprzeciwiła się temu. Podobno w obawie, by brocząca krew Landaua nie powalała poduszek, w końcu jednak wobec groźnej postawy tłumu musiała ustąpić.

Nieszczęśliwca przewieziono do pogotowia ratunkowego, poczem po prowizorycznym nalożeniu opatrunku, oddano go do szpitala.

## Szczegóły afery szpiegowskiej w Warszawie Illnicz i jego towarzysze—Zebrania szpiegowskie w kościele

Z pośród wszystkich afer szpiegowskich, jakie wykryto w ostatnich czasach, afera Illnicza urasta do niebywałych rozmiarów.

Przedewszystkiem po raz pierwszy mamy tu do czynienia z osobistościami nie przygodnymi, ale znanymi, zajmującymi większe stanowiska, słowem stojącymi ponad wszelkimi podejrzeniami.

Nie wszystkie nazwiska mogą być już ujawnione. Ale wystarczy, że głównym heroldem bandy był Wincenty Illnicz, jeden z dyrektorów banku mechaników, jeden z wybitniejszych kierowników osławionego z nadużyć handlowych „Związku rolników polskich“, człowiek o szerokich wpływach, aż do sejmu sięgających.

Pomocnik Illnicza, Aleksander Lamche był również figurą mającą wolny wstęp do naszych sfer politycznych, ciesząc się stosunkami bardzo wybitnymi. A inni? ci, których rozwijające się z godziny na godzinę śledztwo jeszcze okrywa tajemnicą?

Prócz kilku hersztów tworzących „sztab“, bandę tworzyło wielu mniej lub więcej wybitnych agentów.

Pieniądze i idea — oto dwa argumenty, jakimi operowano przy angażowaniu ludzi.

Kto był głuchy na dźwięk złota, tego olśniewano dźwiękiem szumnych frazesów, kaptowano do komunizmu, a potem w imię dobra partji namawiano do szpiegowstwa.

Organizacja bandy przechodziła wszystko, cokolwiek dotąd było zdobyczą jakiejkolwiek konspiracji.

Oto na przykład — trudno doprawdy dać wiarę — iż głównym miejscem spotkań szpiegów był kościół św. Aleksandra.

Tutaj, wśród modlących się ludzi, gdzie chyba dziady mają czas na obserwowanie wchodzących i wychodzących, zbierano się na narady szeptem, w ławkach kościelnych, na wymianę listów, dokumentów itd.

Banda związana była niezwykle dyscypliną. Surowo przestrzegano jaknajdalej idące ostrożności. Dlatego naprzykład nikomu z członków nie wolno było chodzić do lepszych restauracji. Natomiast w jednym z wykwinniejszych zakładów przy ul. Marszałkowskiej portier był mimowolnym pośrednikiem w przekazywaniu listów, pasażerów i t. d.

Banda zaopatrzona była w bardzo bogate środki techniczne. Przykładem tego jest aparat fotograficzny, znaleziony u agentki Marji Skokowskiej, niezwykle precyzyjny, specjalnie przeznaczony do zdjęć dokumentów. Klisze, wyjątkowo czułe, sprowadzane były z Niemiec.

Korespondencja między członkami bandy była prawie wyłącznie szyfrowa lub też utrzymywana w tonie listów handlowych, przyczem każde słowo miało umówione znaczenie.

Tak więc dokument nazywał się welslem, agent — prokurentem, Illnicz — dyrektorem handlowym.

Steiner, właściciel taksówki nr. 862, która ostatnio była na usługach bandy, nie został dotąd zwolniony, a władze śledcze badają, czy był mimowolnym, czy też świadomym współnikiem.

Śledztwo w sprawie niebywałej afery, prowadzone przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Jerzego Luksenburga, zatacza coraz szersze kręgi, kompromitując coraz nowe osobistości.

# GDZIE MIŁOŚĆ SŁODKA I GORAÇA

Obrzymi rozwój stolicy Hiszpanji — Europeizacja Madrytu — Hiszpanie nie lubili inowacji — La Gran Via — Poczta, dawniej jak stajnia, dziś najpiękniejsza w Europie — „Fondas”, ukryte w ciasnych uliczkach — Kabarety, domy towarowe i „Palais de glace” — „Brama słońca” — Hiszpan nie lubi się spieszyć — Nasz Antek, a kolporter madrycki — Wermut „na stojącego” — Płodny klimat — Mieszkanie na ulicy — Osły, kozy i cygany — Sławetny cech żebraków — Tron piękności kobiecej

(Właściciel korespondencja „Głosu Polskiego“)

Madryt, 1 lipca 1925 r.

Własna korespondencja „Głosu Polskiego.”  
W ostatnich dziesięciu latach stolica Hiszpanji poczyniła zadziwiające postępy, stała się miastem pięknym i nowoczesnym. Z pewnością żadne inne miasto Europy nie może się wykazać podobnymi postępami w tak krótkim czasie, należy jednak zważyć, że większość innych miast wskutek wojny wiele ucierpiała, nie mogło się rozwijać, a w bardzo wielu wypadkach nawet się cofnęło w rozwoju.

Postępy Madrytu tembardziej rzucają się w oczy, ile że miasto to jeszcze przed niewielu laty było miastem niezbyt wielkiem i stolicą kraju biednego i zupełnie zaniedbanego pod względem kultury i cywilizacji. Madryt miał zatem większą i dalszą drogę przed sobą, niż inne stolice, trzeba jednak przyznać, że przebył ją w tempie, które da się porównać jedynie z szybkością rozwoju Berlina po roku 1871.

W związku z postępem i rozwojem miasto wchłonęło w siebie wiele naleciałości, dotychczas mu obcych i nieznanych. Zmieniły one poniekąd ducha i zwyczaje narodu hiszpańskiego, który tak długo żył w zamknięciu i odosobnieniu od reszty świata cywilizowanego. Z miastami dzieje się to samo, co z krajami; a i ludźmi rozmaitych narodów to samo, co z ich ubiorem: stają się coraz podobniejsi do innych. Narazie jednak Madryt jest wciąż jeszcze miastem na wskroś hiszpańskim. To, co tu zakorzenione od dawna to, co nadawało krajowi jego prawdziwy charakter, wszystko to żyje nadal spokojnie obok rzeczy nowych i obcych, a dopiero może za jakie 50 lub więcej lat „europeizacja” Madrytu będzie faktem dokonany.

Jednakowoż zaznaczyć i podkreślić to należy, że zakorzenio się tu już, kielkuje, rośnie i rozwija się wiele urządzeń i instytucji zupełnie nowoczesnych, które jeszcze parę lat temu były tu nie do pomyslenia i nie mogłyby się utrzymać, gdyż poprostu nie stanowiły one potrzeby naturalnej mieszkańców, którzy nie mieli zrozumienia dla tego rodzaju inowacji. To też dziś przeżywa miasto niezmiernie ważną epokę swego rozwoju.

Wiele ulic o domach starych i zaniedbanych, a znajdujących się w samym śródmieściu, zburzono i stworzono długą, wspartą na filarach reprezentacyjną, La Gran Via, o przepysznych pałacach osmio- i dziesięciopiętrowych, ogromnych, drogich sklepach, eleganckich restauracjach i lokalach i t. d.

Dawny stary budynek pocztowy, brudny i cuchnący, jak stajnia, odpowiedni może na urząd pocztowy jakiego szczepu murzyńskiego w głębi Afryki, został zamknięty. Nowy zaś gmach poczty jest może najpiękniejszy i największy w swym rodzaju na świecie.

Pobudowano kilka hoteli, stanowiących ostatni wyraz zbytku i komfortu nowoczesnego, oczywiście z dancinami i five-o'clockami; dawne, ostawione „fondas” wszystkie wstydliwie pozostały w małych bocznym uliczkach. Istnieje teraz w Madrycie niezliczona moc nowoczesnych i stylowo urządzonej lokalij gastronomicznych, kawiarni, cukierni i t. p., pod czas gdy jeszcze kilka lat temu egzystowały tu jedynie stare kawiarnie o wielkich szybach lustrzanych i marmurowych stolikach, które wegetują jeszcze i dziś, ale naogół są frekwentowane tylko przez starą gwardję, gości dawniejszych roczników, którzy nie mogą się pogodzić z dzisiejszym stanem rzeczy. A sprawa ta jest charakterystyczna dla ogólnego tempa rozwoju miasta. Albowiem mieszkanie dla madryczyka nie jest właśnie domem, a raczej oberżą, gdzie się tylko je i śpi: mieszka się zaś w kawiarni i na ulicy.

Powstało również kilka kabaretów i nocnych lokalij, urządzonej luksusowo i zaopatrzonej w dobrany asortyment przedstawicieli kobiecości międzynarodowej. Można tu znaleźć zarówno tancerki rosyjskie, jak i amerykańskie jazzbandy murzyńskie. Jest tu i wspaniały „Palais de Glace”, gdzie niekiedy mistrzyni wrotek, czy ślizgawki zachwycają widzów nóżkami provenjencji czeskiej lub niemieckiej.

Zjawiły się naturalnie i obrzymie, a zupełnie tu dotąd nieznanne domy towarowe. Nawet wiele ze starych i dusznych trafik i składów tabaczných, w których wegetują w ukryciu skrzynki pocztowe Madrytu, wzniosło się na poziom dzisiejszej kultury, upiększając się i modernizując.

Madrycie istnieje również najpiękniejsza w Europie, gdyż najnowsza kolej podziemna; tunele jej ciągną się już popod

wielkimi połaciami miasta, aż do gęsto zamieszkałych przedmieści. W głębokości dwu pięter znajduje się dworzec kolei podziemnej pod placem „Puerta del Sol”. Znaczący to dosłownie: „Brama słońca”; tu bowiem w dawnych czasach stała wschodnia brama murów obronnych Madrytu. Plac ten jest dziś najbardziej ożywionym i ulubionym miejscem w Madrycie; nie wielki, ale wszystko się tu zbiega: dziesiąt, czy dwanaście ulic, ponad dwadzieścia linii tramwajowych oraz kilkaset tysięcy ludzi dziennie.

Istnieją może narody, których członkowie starają się unikać tłoku i zgiełku; nie

należą do nich napewno hiszpanie, gdyż rzucają się oni żywiołowo wszędzie tam, gdzie największy tłum i ścisł. Słowo „rzucają się” nie ma bynajmniej wyrażać tempa, w jakim to czynią, a tylko sam fakt.

Gdyż wszystko tu dzieje się w dalszym ciągu bardzo powoli i wygodnie. Wydaje się jakby tu nikt nie miał nerwów, jakby się nikomu nie spieszyło. Mimo wszystko niema tu tego tempa i rozmachu, który nas tak porывa np. w Medjolanie. Ludzie ciągną szybko ulicą to prawie wyłącznie cudzoziemcy, zwłaszcza niemcy. Żyje ich tu z jakie dwa tysiące, ale odbijają tak od reszty europejczyków, że odróżnić ich moż

na niechybnie z odległości kilkuset metrów.

Stolica Hiszpanji liczy około 800 tysięcy mieszkańców. Jednak na ulicach panuje tłok daleko większy i ruch pojazdów daleko żywszy, niż np. w dwumilionowym Wiedniu. Madryt jest chyba najgłośniejszym miastem na kontynencie. Co tu za wrzask, wiele tu nakrzyczą się sprzedawcy różnego rodzaju, ale także i osoby prywatne w rozmowie najbardziej intymnej! Kolporterzy gazet i dzienników drą się w niebogłosy; a słynni kameloci francuscy, to wobec nich śpiące niemowlęta, nie mówiąc już o naszych Józdkach, czy warszawskich Antkach i Józkach, którzy — szczęściem dla naszych uszu — przez cały dzień nie czynią tyle hałasu, ile ich tutejsi koleldy w jedną godzinę. A czasem w tę symfonię wpada jeszcze melodia katarynki lub innego instrumentu ulicznego, a niekiedy i całych orkiestr podwózkowych.

I wszystko to bez żadnego osłabienia, czy zmniejszenia napięcia trwa aż do późnej nocy! Gdyż Madryt jest miastem wybitnie nocnym. Teatry kończą się dopiero o pierwszej. (To samo zresztą potrafi niekiedy i nasz przybytek Melpomeny z Cegielnianej). Kawiarnie o trzeciej (co napewno nie zaimponuje bywalcom ogródka w naszym Grand Hotelu) — a również i niezliczone bary o tejże godzinie zamykają gościnne swe podwoje. Pod słowem „bar” rozumie się tu rodzaj szynku, czy piwiarni, gdzie konsumuje się, przeważnie „na stojącego”, kawę, wermut, piwo, rozliczne chłodniki i drobne potrawy. Całe życie madryckie zdaje się być urządzone dla ludzi, którzy nie pracują, a przynajmniej nie wstają rano, po południu mają dużo czasu, wieczorem zaś i nocą bawią się.

Atoli, jak wspominałem, prócz rzeczy nowych, utrzymują się tu z niezmienną siłą, i zwyczajem stare, tutejsze, rodzime, naturalnie zwłaszcza w częściach miasta najbardziej ludowych, więc konserwatywniejszych. Zupelnie nie po wielkomięjsku gonią się po ulicach setki dzieci, grają w piłkę nożną, grzebią dziury na jezdni, a dziewczyny skaczą przez sznur.

Madryt zdaje się wogóle posiadać klimat, niezwykle sprzyjający płodności i rozmnażaniu się, gdyż obfitość dzieci jest tu poprostu niesłychana, mimo wielkiej śmiertelności niemowląt. To też mieszka się tu bardzo ciasno, a w niektórych domach gnieźdzą się poprostu całe szczepy i plemiona. A cały rok prawie wszystko to siedzi przed domem, na ulicy, w słońcu lub w cieniu, we dnie lub w nocy. Często całe sąsiedztwo spotyka się na trotuarze, na krzesłach lub w fotelach, czasem także na gołej ziemi, co pozwala na bardzo intymne obserwacje z życia rodzinnego.

Ciężkie dwukołowe bryki, zaprzężone w woły, spędzono obecnie z ulic miasta, gdyż zarząd miejski stara się wszystko, a ile możliwości, zmodernizować. Ale osioł w dalszym ciągu jest nieodzowny, choć stale mieszka przeważnie na przedmieściach. Całe karawany zbieraczy śmieci i odpadków, jadąc na osłach, ciągną rankiem do miasta. Gdziekolwiek widać stado owiec lub krów, kozy i cyganów.

Chcąc Madryt scharakteryzować krótko, należy go określić, jako miasto wielkich przeciwieństw. Albowiem obok bezprzykładnego zbytku, widać tu także niespotykane gdzieindziej przejawy ubóstwa, nędzy i rozpacz. Wystarczy przejść się nieco po przedmieściach, jak Cuatro Caminos lub Ventax, by znaleźć się w najdalszym średniowieczu. Podobne objawy spotyka się i w innych wielkich miastach stolicach, nigdzie jednak tak jaskrawo, tak tuż przy sobie zbytek i biedę.

Leniwa nędza przykucnęła przed odrzwiami kościołów; jeszcze więcej jednak żebraków z profesji. Życ z miłosierdzia klas posiadających stanowi w krajach południowych zawód, jak każdy inny. Bądź co bądź jednak w Madrycie od pewnego czasu żebractwo jest wzbrownione pod karą 500 pezetów.

Piękna pogoda wywabia na ulicę niezliczoną ilość kobiet i dziewcząt. Powoli, uśmiechając się, spacerują w głównych ulicach, po szerokich trotuarach. A żadne miasto na świecie — cóż na to powie Łódź? — nie posiada tyle kobiet pięknych i wytwornych!

W niektórych miejscach, o pewnych porach, jak np. w niedzielę rano w Castellana, lub w dniu powszednie wieczorem w Retiro odbywa się istna rewja piękna i elegancji, wdzięku i urody; niema dwu zdań: tron piękności kobiecej znajduje się w Madrycie.

E. F.

## Mistrz tonów Paderewski



został odznaczony przez króla angielskiego tytułem rycerskim

## 650-lecie istnienia Amsterdamu



Typowa ulica Amsterdamu.



Widok gmachu giełdy.

## Palenie jest nalogiem Ale zdzierstwo — zdzierstwem ZAGROZONE KONCESJE I CICH, CO U- PRAWIAJA LICHWE PRZY TAK ZWA- NEJ „DOMOWEJ” SPRZEDAŻY WYRO- BÓW TYTONIOWYCH.

(p) Ponieważ doszło do wiadomości dy-  
rekcji polskiego monopolu tytoniowego, że  
przedsiębiorstwa posiadające koncesję na  
domową sprzedaż wyrobów tytoniowych  
(restauracje, jadłodzielnice, bufety), niejedno-  
krotnie żądają od swoich klientów nad-  
miernych cen za wyroby tytoniowe, przy-  
pominały publiczności, by żądała w wy-  
padkach wątpliwych przedstawienia sobie  
urzędowego cennika wyrobów monopol-  
owych, który obowiązany jest posiadać ka-  
żdy sprzedawca i niepłacenia w żadnym  
wypadku cen wyższych, niż oznaczono w  
cenniku.

Żądanie przez sprzedawców cen wyż-  
szych ponad określone w cenniku jest na-  
dużyciem. O usiłowanie pobrania wyższych  
cen przez sprzedawcę ponad oznaczoną w  
cenniku lub też o odmowie okazania kupu-  
jącemu obowiązującego cennika, należy  
zawiadomić urząd, który pociągnie winne-  
go do odpowiedzialności skarbowo - kar-  
nej. W wypadkach stwierdzenia przewinie-  
nia winnemu zostanie cofnięta koncesja.

## Ku uwadze maturzystów NIETYLKO POLITECHNIKI SĄ NIEZBED- NE DLA WSZYSTKICH. WYŻSZE SZKO- ŁY ZAWODOWE TEŻ ZAPEWNIĄJĄ STANOWISKO, WIEDZĘ I TYTUŁ.

Szkoła państwowa budowy maszyn w  
Poznaniu i szkoła państwowa budowy ma-  
szyn i elektrotechniki im. Wawelberga i  
Rotwanda w Warszawie mają być prze-  
ształcone na szkoły zawodowe wyższego  
typu, dające absolwentom tytuł technologa.

Jest zamierzone, by liczba szkół tego  
typu została znacznie zwiększona. Mini-  
sterstwo w. r. i o. p. poleciło departamen-  
towi III-mu poczynienie przygotowań zmie-  
rzających do:

- 1) umożliwienia słuchaczom wymienio-  
nych szkół uzyskiwania odroczeń służby  
wojskowej do 25 roku życia.
- 2) umożliwienia absolwentom tych  
szkół dalszych studiów na politechnikach  
z zaliczeniem trzech semestrów;
- 3) uzyskania przez absolwentów IX-go  
stopnia na służbie państwowej;
- 4) ułatwienia absolwentom uzyskania w  
przyszłości tytułu inżyniera przez noweli-  
zację ust. z 1922 roku. Zarządzenia te ula-  
twiają w wysokim stopniu prowadzenie stu-  
dów zawodowych.

## W odświeżonych salach szpitalnych CHORZY BĘDĄ OCZEKIWAĆ POWROTU DO ZDROWIA.

Dnia 15 lipca r. b. na okres dwutygodniowy  
z powodu remontu zostanie zamknięty oddział  
chirurgiczny w szpitalu św. Józefa przy ulicy  
Drewnowskiej. W ciągu tego czasu czynny be-  
dzie jedynie oddział chorób wewnętrznych.

## Zadużo chorują OTWARCIE SZPITALA ZAPASOWEGO

W dniu 10 lipca r. b. zostanie uruchomiony  
szpital zapasowy przy ulicy Zakątnej Nr. 44. Do  
szpitala zapasowego przyjmowani będą wyłącz-  
nie chorzy wewnętrzni.

## Na zjazd lekarzy i przyro- dników DELEGACJA ŁODZI

Na mający się odbyć w Warszawie od dnia  
11-go do 16-go lipca r. b. XII-ty zjazd lekarzy  
i przyrodników polskich, na wniosek wydziału  
zdrowotności publicznej, wydelegowani zosta-  
li: inspektor szpitalnictwa miejskiego, dr. E. Mittel-  
staedt, oraz ordynator oddziału wewnętrznego  
szpitala w Radogoszczu, dr. A. Margolis.

# Głód zajrzał w oczy bezrobotnej inteligencji

Pomoc rządu zawiodła — Sejm jest bezczynny

## „Chcemy pracy, nie zasiłków!”

Krzyk rozpacz armji, pozbawionych zajęć, pracowników mózgu

(p) W dniu wczorajszym o godzinie 10  
rano w sali związku pracowników biuro-  
wych i handlowych przy A. Kościuszki 21,  
odbył się wielki wiec bezrobotnych pracow-  
ników umysłowych, na którym, po licz-  
nych przemówieniach i długiej dyskusji po-  
wzięto następujące rezolucje:

### ODWOŁANIE SIĘ O POMOC DO KLASY PRACUJĄCEJ.

1) Wiec z dnia 8 b. m. wysłuchawszy  
sprawozdania delegacji stwierdza, że po-  
moc jaką pracownicy umysłowi spodzie-  
wali się otrzymać w drodze kołatania do  
sfer rządowych nie doprowadziła do kon-  
kretnych wyników wobec tego oświadczają,  
że rząd zmusza ich do wystąpień aktyw-  
nych, gdyż w ten jedynie sposób mogą u-  
chronić się od śmierci głodowej.

2) Wiec zwraca się za pośrednictwem  
komitetu bezrobotnych i M. K. P. do  
przedstawicieli robotniczych rady mie-  
jskiej, bez względu na przynależność par-  
tyjną do wyasygnowania 100.000 zł. na do-  
rązną pomoc dla bezrobotnych pracow-  
ników umysłowych.

3) Wiec domaga się od M. K. P., by w  
pierwszych dniach przyszłego tygodnia  
zwołała wiec wszystkich pracowników  
miasta Łodzi.

Wiec domaga się, by centrale w naj-  
krótszym czasie zwołały wiece w całym  
kraju w jednym dniu i w jednym czasie.

### O POPARCIE ZE STRONY MIASTA.

Rezolucja druga, złożona również przez  
uczestników zebrania głosi:

Wiec za pośrednictwem M. K. P. i ko-  
mitetu bezrobotnych pracowników umy-  
słowych domaga się od ciał komunalnych  
miasta Łodzi poparcia swoich kroków po-  
czynionych u władz centralnych w celu u-  
zyskania ubezpieczenia na wypadek bez-  
robocia, oraz doraźnych zapomóg.

### KLĘSKA BEZROBOCIA I POMOC RZĄDU.

Rezolucja trzecia złożona przez mię-  
dzyzwiązkową komisję pracowniczą i ko-  
mitet bezrobotnych:

1) wiec bezrobotnych pracowników umy-  
słowych stwierdza, że przeciągający się  
kryzys gospodarczy pozbawił szerokie ma-  
sy pracowników umysłowych pracy — te-  
go jedynego źródła egzystencji i skazał je  
na głód i nędzę;

2) katastrofalna sytuacja rzesz bezro-  
botnych dosięgła punktu kulminacyjnego i  
przybrała charakter klęski społecznej;

3) zaradzić w tej sytuacji może i winno  
państwo, którego obywatelami są pracow-  
nicy, wiec domaga się od sejmu i rządu:  
a) rozciągnięcia na pracowników umy-  
słowych ustawy o ubezpieczeniu na wypa-  
dek bezrobocia; b) wypłacania stałych re-  
gularnych zasiłków do czasu wprowadze-  
nia ustawy w życie.

Wiec z całym naciskiem stwierdza, że  
toleruje zapomogi jako pomoc przejściową  
i domaga się uruchomienia warsztatów  
pracy.

### NOWELIZACJA USTAWY UBEZPIE- CZENIOWEJ.

Rezolucja, złożona przez międzyzwią-  
zkową komisję pracowniczą i komisję bez-  
robotnych.

1) Wiec stwierdza, że nowela o ubez-  
pieczeniu na wypadek bezrobocia będzie  
odpowiadała swemu przeznaczeniu tylko  
w tym wypadku — jeżeli państwo przyjmie  
finansowy udział w funduszu ubezpiecze-  
niowym;

a) ubezpieczenie będzie przymusowe  
dla wszystkich kategorii pracowników u-  
mysłowych, niezależnie od ilości osób za-  
trudnionych w przedsiębiorstwie, oraz od  
wysokości zarobków poszczególnych pra-  
cowników;

b) najwyższa norma zarobku dziennego  
podlegająca opodatkowaniu na rzecz fun-  
duszu bezrobocia zostanie podwyższona;

c) zarobki, oraz skala procentowa, sta-  
nowiące podstawy do obliczenia zasiłków  
będą wydatnie podniesione.

2) Wiec domaga się od czynników rzą-  
dzących wprowadzenia do ustawy ubez-  
pieczeniowej powyższych zmian.

### PIĘTNASTCIE TYSIECY NA DORAŻNE ZASIŁKI.

W końcu wczorajszego dnia, członek  
komitetu bezrobotnych zakomunikował ze-  
branym, że min. pracy i opieki społecznej,  
p. Sokół nadesłał depeszę o przyznaniu na  
doraźną pomoc dla bezrobotnych pracow-  
ników umysłowych 15.000 zł., która to su-  
ma w najbliższych dniach zostanie pocię-  
dzy bezrobotnych rozdzieloną. Fundusz  
został uzyskany dzięki interwencji w War-  
szawie delegacji komitetu bezrobotnych.

# Wiceprezydent Groszkowski ma głos

Echa nocnego napadu

Od p. wiceprezydenta Groszkowskiego  
otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!  
Wobec ukazania się w paru pismach  
łódzkich listu p. K. Waleńskiego, w któ-  
rym za pomocą fałszywego zobrazowania  
faktów stara się osłabić wrażenie, jakie  
wywołała wiadomość o dokonanej prze-  
zeń ulicznej napaści na niżej podpisane-  
go, pozwalam sobie posić Szanownego Pana  
Redaktora o udzielenie mi gościnny na łam-  
ach Jego pisma, celem przedstawienia  
przebiegu omawianego zajścia w świetle  
obiektywnej prawdy.

W dniu 30 czerwca r. b. p. Waleński  
jako pracownik głównej kasy miejskiej, o-  
trzymał zawiadomienie magistratu o zwol-  
nieniu go ze stanowiska z dniem 1 lipca  
r. b. i wyasygnowaniu mu 3.273 złotych  
tytułem odprawy. Po otrzymaniu powyższe-  
go zawiadomienia p. W. zwrócił się do ni-  
żej podpisanego z usilną prośbą o cofnię-  
cie wymówienia. Ulegając tej prośbie, po-  
leciłem pozostawić p. W. w magistracie i  
uczyniłem odpowiednią adnotację na ory-  
ginalne wymówienia. Decyzja moja zyskała  
następnie formalne zatwierdzenie ze stro-  
ny prezydium magistratu. W dniu 1 lipca  
r. b. wydałem dyspozycję w sprawie de-  
legowania pozostawionego w służbie mie-  
jskiej p. Waleńskiego do inspekcji mie-  
szkaniowej na zastępstwo korzystają-  
cego właśnie z urlopu kierownika  
tej instytucji. Niezadowolony z tej  
translokacji p. W. zrezygnował ze stano-  
wiska w magistracie, zatrzymując odpra-

wę, wypłaconą mu z racji pierwotnej re-  
dukcji.

A teraz o ulicznej napaści p. W. na  
mnie.

Wracając sam jeden do domu, w mo-  
mencie, kiedy w bramie domu dzwonił  
na dozorcę, zostałem znieczeka z tyłu u-  
derzony laską w głowę. Wydałem okrzyk  
„napad bandycki” i natychmiast się od-  
wróciłem. W napastniku poznałem Waleń-  
skiego, który począł uciekać. Zbiegło się  
kilku sąsiadów, zaniepokojonych moim o-  
krzykiem, wkrótce potem przybyła rów-  
nież policja. Wiedząc, że Waleński mie-  
szka w sąsiednim domu, oczekiwaliśmy  
wraz z policją jego powrotu. Po godzinie  
oczekiwania, ukryci w niszy bramy, spo-  
strzeżyliśmy powracającego p. W. Gdy się  
zbliżył, odezwałem się „to jest ten lotr”.  
Następnie p. W. został odprowadzony do  
komisariatu policyjnego.

Jak wynika z powyższego opisu, któ-  
rego obiektywność i zgodność z rzeczywi-  
stością zareczam słowem honoru, fałszem  
jest twierdzenie p. W., jakoby czyn, które-  
go dopuścił się, był wywołany doznana w  
toku rozmowy obraza. Nazwałem p. W.  
„lotrem” dopiero przy schwytaniu go,  
przedtem zaś nie rozmawiałem z nim wo-  
góle, a nawet nie wiedziałem, że W. kro-  
czy za mną.

Dziękując uprzejmie za zamieszczenie  
powyższego wyjaśnienia.

Kreślę się z wysokim poważaniem  
(—) W. Groszkowski,  
wiceprezydent m. Łodzi.

## Przejazdem do Anglii i Ameryki

## Zygmunt BREITBART

wystąpi w CYRKU, Konstanyńska 16. — Tylko kilka występów.  
Pocz. o 8.45 w. — Bilety do nabycia w kasie cyrku od 11—2 i od 4 do końca przedstawienia

## Osobiste

### URLOP W MAGISTRACIE.

Dnia 8 lipca rozpoczął urlop wypoczynkowy  
funkcyjny wydziału oświaty i kultury Franciszek  
Kruczkowski

## „Dziennik Zarządu m. Łodzi”

### WYSZEDŁ Z DRUKU.

Wyszedł z druku Nr. 27 (302) „Dziennika  
Zarządu m. Łodzi”, który zawiera artykuł „Jak  
się odbudowuje Kalisz”, sprawozdanie z XV-go  
specjalnego posiedzenia rady miejskiej z dnia  
27-go maja r. b. (d. c.) oraz ogłoszenia

## Mleko staniało

### TYMCZASEM NA CENNIKU.

(p) Do oddziału walki z lichwą przy  
komisarjacie rządu na miasto Łódź zgłosi-  
ła się delegacja związku zawodowego kro-  
wiarzy z prośbą o wszczęcie akcji w celu  
unormowania cen mleka, podbijanych  
przez spekulantów.

Na konferencji ustalono nową cenę, niż-  
szą od dotychczasowej o 20 proc. Cenniki  
mają być wywieszane w sklepie każdego  
sprzedawcy mleka, zaś roznosicielej towaru  
musi cennik posiadać przy sobie i, kupują-  
cy ma prawo żądać okazania cennika. Cen-  
nik musi być zatwierdzony przez urząd  
walki z lichwą.

Ci, którzy cennika nie będą posiadać i  
będą pobierać wyższe ceny za mleko, niż  
przewiduje cennik, pociągnięci zostaną do  
surowej odpowiedzialności tak administra-  
cyjnej jak i karnej.

## Pachnąca kradzież

### PERFUMY I MYDEŁKA.

(p) Wólf Bilous, aptekarz, mający skład dro-  
gerji przy ulicy Zarzewskiej Nr. 17, zameldował  
że nocy ubiegłej nieznanymi i niewykrytymi sprawcy  
zapomocą wyjęcia szyby wystawowej dostali  
się do jego składu i skradli różnych kosmetyków  
na sume kilkuset złotych.

## Tragedia służącej

### ŚMIESZNE NAZWISKO, A NIESZCZĘ- ŚLIWE ŻYCIE.

(p) Anna Gnat, z zawodu służąca, zamieszka-  
ła przy ulicy Drewnowskiej, w celu samobój-  
czym napila się esencji octowej. Zawezwany le-  
karz pogotowia odwiózł nieszczęśliwą służącą  
do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, gdzie do  
tej pory walczy ona ze śmiercią.

# Rozrywki umysłowe

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ

zamieszczonych w dodatku ilustrowanym  
„Głosu Polskiego” z dnia 28 b. m.

### KRZYŻÓWKA - KAPLICZKA.

Góra, Toga, Nona, Flora, Kowal De-  
janira, Iwa, Gil, Cyklop, Ako, Law, Wi-  
zygocci, Dal, Oma, Pod, Aut, Sól, Owo,  
Ług, Ali, Ach, Ona, San, Lok, Erb, Oni,  
Oleg, Unja, Adam, Ten, Bunt, Rano, Eks,  
Atos, Avis, Amen, Ta, Żona, Flisak, Po-  
seł, Tal, Do, Uncja, Ebo, Bo, Oda, Owa-  
dolog, Negus, Gore, II, Aga, Ajrysz, Buta,  
Łan, Kimono, Oars, Oder, Co, On, Wag,  
Limanowa, Ade, Au, Lenno, Dom, Leliwa,  
Troki, Omen, Si.

### SZARADA:

Kry - zys e - ko - no - micz - ny.

### KRZYŻ MAGICZNY:

Wilanów, Izabela, Senegal.  
Ogółem nadesłano 788 rozwiązań.  
Drogą losowania nagrody otrzymali:  
1) Dwa bilety do „Reduty” — p. Sta-  
nisław Kołodziejczyk, Zakątna Nr. 28.  
2) Dwa bilety do teatru miejskiego —  
p. Halina Konówna, Narutowicza Nr. 44.  
3) Dwa bilety do „Luny” — p. Andrzej  
Korbacki, Łódź-Fabryczna 3.  
Nagrody do odebrania w czwartek,  
dnia 9 b. m., pomiędzy 6 — 7 wiecz. w  
Redakcji „Głosu Polskiego”, Piotrkowska  
Nr. 106.

## KUPON ULGOWY

„Głosu Polskiego”  
z dnia 9 lipca 1925 r.

Kupon ten daje prawo do nabycia  
w teatrze świetlnym „Nowości”  
ul. Główna Nr. 1

2-ch biletów ulgowych po 0,75 gr. we  
wszystkie dni bez względu na seans  
i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny  
tylko na dzisiejszy pro-  
gram „Cyrk Marcco”

**Kupon teatralny**  
„GŁOSU POLSKIEGO”  
ważny w dniu 9 lipca 1925 r.

Okazicie niniejszego kuponu upraw-  
niony jest do nabycia w kasie teatru bi-  
letu ulgowego w cenie:  
Zi 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu  
1,50 gr. za krzesło od 9 do 15 rzędu  
1,50 gr. kupon do łoża A lub C  
1 „ „ „ do łoża B lub D  
na przedstawienie „PANNA W  
KOSZARACH”  
w Leinin Teatrze Popularnym  
w ogródku „SCALA” Cegielniana 16  
Kasa czynna od g. 12 do 3-iej pp. i od  
5-iej do 10-iej wiecz.

# Święte miasto w Marokko

Mulai Idris, to najpiękniejsze miejsce w „szczęśliwym państwie”—Mekka arabów i berberów—Islam, a republika turecka Jak francuzi odnoszą się do Mahometa—Szczepy marokańskie z bronią u nogi czekają rozkazu wymarszu—Arystokracja marokańska — „Uśmiech Mogrebu” — Protektorat francuski, ale naftę eksploatują Anglicy — Mieszkańcy Mulai Idris wejdą gremjalnie do raju Mahometa—Chrześcijanom i żydom wstęp wzbroniony!—Uczta u sędziego i inne przyjemności marokańskie

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Fez, 20 czerwca 1925 r.

Ja kłda arabów i reszty świata mahometańskiego Mekka, tak dla marokańczyków w klasycznym celem pielgrzymek jest miejscowość Mulai-Idris. Poza to miasteczko górskie, w którym „nie wolno przebywać nikomu, chyba, że jest wyznania mahometańskiego”, należy do najpiękniejszych miejsc „szczęśliwego państwa”.

Mulai Idris to gorące i pobożne serce nie tylko Marokka, lecz i całego islamu afrykańskiego. Dla szeroko rozgałęzionych szczepów berberyjskich, czuwających nad powszechnie czczonym grobem wnuka Mahometa, a syna Fatmy, córki proroka, założyciela dynastji idrysydów i apostoła islamu w Berberji — Mulai Idris posiada to samo znaczenie, co Mekka i Medyna dla arabów.

Z tego też powodu dają tu bezustannie ludzie, którzy gardząc znakomitą komunikacją kolejową między różnymi krajami Afryki północnej, ściągają tu w pielgrzymkach, jak w zamierzchłej przeszłości piechotą, a najwyższe konno. Szczegół ten dowodzi, że islam, przynajmniej co się tyczy spraw religijnych, niezmiennie trzyma się dawnej tradycji, przekazanej przez przodków. Wynalazcy (nie można ich bowiem nazwać inaczej) Turcji republikańskiej, przy swych próbach zmodernizowania kraju zrozumieli bardzo dobrze, że pierwszym warunkiem powodzenia jest zburzenie tego przywiązania do tradycji, dlatego też uczynili z Turcji państwo świeckie. (Tej samej metody trzymają się zresztą i bolszewicy).

Naodwrot zaś, tutaj w Marokko, charakter protektoratu, co się tyczy religji, jest zupełnie konserwatywny. Francuzi wobec islamu grają rolę podrzędną, przynajmniej moralnie. Znoszą wszelkie jego fanatyzmy, nie troszcząc się nawet o antyeuropejski kierunek islamu, który zniemka występuje groźnie, ilekroć wydarzy się coś, co go drażni i wzburza.

Miasto Mulai Idris leży na stromej górze wśród gór Zerhumu, 30 kilometrów na północ od Meknes, a 70 kilometrów od Fezu. Jadąc gościnnie Meknes-Fez, widzimy podłużną białą plamę „miasta proroka”, niby gniazdo przyklepionego do łańcucha górskiego Zerhum. I mimowoli na myśl przychodzi te szczepy marokańskie, które, na wezwanie przywódców schodzą z gór, by przebyć równinę i podać dłoń bratnim szczepom atlasu środkowego.

Siedziba sił francuskich jest natomiast

równina, wzdłuż której, na olbrzymiej przestrzeni od Kenitra nad oceanem aż do Taaza, pędzą pociągi samochodowe, a na której eskadry samolotów pełnią służbę wywiadowczą. Naodwrot zaś góry stanowią domem powstańców. W dolinie koncentrują się szczepy, walczące z rewolucjonistami, w górach zaś inne plemiona z bronią u nogi czekają rozkazu wymarszu. Nie ulega jednak wątpliwości, że rodowa arystokracja marokańska bierze się z tych powstańców z pewnością niemniej, niż francuzów.

Zerhum jest faktycznie „uśmiechem Mogrebu”. Ponad pięknym gościncem, wznoszącym się ku Mulai Idris, leży nowe, kwitnące Marokko. W miejsce olbrzymiej pustyni otwierają się przepyszne doliny z drzewami oliwki i pomarańczy, o polach uprawnych owsem i pszenicą. Przejeżdżamy przez wioskę Sidi Ali, gdzie znajduje się grobowiec założyciela tej dzikiej sekty, której członkowie dla jego chwały dawali sobie szabłami obcinać głowy.

W samym środku Zerhumu przybiera kraj charakter dziki i romantyczny. Góry kończą się ostremi turniami. Są to wzgórza Sella, które dają dziennie 8 tysięcy

litrów nafty. Jednakowoż kopalnie te eksploatują nie francuzi, a Angliki, którzy w r. 1912 zezwolili francuzom, by się tu osiedli, zastrzegając sobie jednak najważniejsze przywileje i sporą część bogactw mineralnych. Włochy zrzekły się swych koncesji oraz wszelkiej własnej inicjatywy w Marokku, nawet fabrykacji broni w Fezie.

Widok mistycznego tego miasta jest wprost nieoczekiwany. Jest ono ze wszech stron otoczone ostrymi, zielonymi szczytami. Mulai Idris wznosi się, jak kwitnąca piramida utworzona z bloków i kostek, jedne na drugich. Kostki te, to domy bez dachów, a na szczycie piramidy znajduje się szmaragdowa plama — jedyny dach, mianowicie grobowca wnuka Mahometa.

Dzisiaj bez trudności można samochodem dostać się aż do wejścia grobowca. Ukończony niedawno gościnec jest popośtu cudem techniki, a widać z niego z dołu terasy domów, jak również wąskie ulice gdzie mrowi się od ludzi, prawdopodobnie najszczęśliwszych, gdyż świadomych, że z całą pewnością dostaną się do raju, wobec tradycji, iż życie w Mulai Idris za-

pewnością po śmierci wstęp do raju Mahometa.

Na niewielkim rynku, gdzie stajemy i wysiadamy z samochodu, obacza nas natychmiast, jak zwykle na wschodzie, gęsty tłum żebraków, którzy w Marokko ogpanowali wszystkie miejsca pielgrzymek i odpustów. Objasniono nas przedtem, że uczynimy lepiej, zatrzymując się w Mulai Idris tylko kilka minut i nie zbliżając się do bramy świętości, zauważyliśmy jednak wkrótce, że wyostać się stąd będzie trudniej, niżśmy przypuszczali.

Mianowicie skwapliwie zepsało się dziesięciu przewodników, by nas zaprowadzić do grobowca, odległego o dwa kroki. Wprawdzie chrześcijanom i żydom wstęp wzbroniony, ale z wyżej położonej uliczki widzimy wszystko, co jest godne widzenia: pielgrzymów, którzy w marmurowym podwórzu, odbywają swe ablucje święte, naprzeciw wielkiej fontanny. W ulicy znajduje się cztery czy pięć maleńskich sklepików, gdzie sprzedają świece woskowe i chleb cukrzony. Pielgrzymi palą te świece na grobowcu apostoła.

Przewodnicy marokańscy chcieli nas zaprowadzić do sędziego, kadzi, ale perspektywa, że będziemy zaproszeni na obiad i będziemy musieli jeść „cuscus”, nie uśmiechała nam się zbyt i zrezygnowaliśmy z tej wątpliwej przyjemności. Chcemy się dowiedzieć, jak się ma faktycznie sprawa zakazu dla niewiernych przebywania w Mulai Idris. Mieszkańcy, z którymi rozmawiamy, a którzy wysmienicie porozumiewają się z nami po francusku, zapewniają, że za zezwoleniem kadiego możemy nawet na stałe tu zamieszkać.

Czyli musielibyśmy spać pod przykryciem z maty, nie oglądaliśmy więcej twarzy kobiecej bez welonu, a przedewszystkiem musielibyśmy jeść „cuscus”. Dalszą przykrość stanowiłaby topografia miejscowa, z powodu której nie można dziesięciu kroków przejść równą drogą, gdyż ulice miasteczka stanowią sieć pagórków, a nawet mały plac przed sanktuarjum jest mocno pochyły.

Naogół z Mulai Idris wynosimy dużo pięknych wrażeń. Jeżeli zjawi się Abd el Krim, to wszyscy ci dobrzy ludzie, którzy trzy ówczesne dni spędzają na śpiewaniu hymnów na cześć świętego apostoła, to znów na cześć Allaha, padliby mu do nóg. A w razie gdyby po Abd el Krimie wkroczył np. jakiś zwycięski generał francuski, to idrysjanie i jemu rzuciliby się do nóg...



Z okazji święta ludowego na ulicach Madrytu urządzono oryginalne wyścigi kur

## Potwór czy człowiek

JEDEN Z NAJWIEKSYCH MORDERCÓW ŚWIATA. — JEST NIM OŚMIOKROTNY MORDERCA, FRITZ ANGERSTEIN, KTÓREGO PROCES, TOCZĄCY SIĘ OBECNIE, PORUSZY CAŁĄ OPINIĘ, NIETYLKO NIEMIEC, ALE ŚWIATA CYWILIZOWANEGO.

Całe Niemcy patrzą z zainteresowaniem w stronę Limburga. Jedni patrzą tam z troską i jakoby z pewnym wstydem, a to są ludzie starszego przeważnie pokolenia, inteligencji, którzy pamiętają lepsze przedwojenne czasy. Ale młodsze pokolenie patrzy inaczej, ci ludzie, którzy czynnie wzięli udział w wojnie światowej, w tej straszliwej krwawej kąpieli. Pokońcie, które mordowało z upodobaniem, pod płaszczykiem namiętności patriotycznej dokonywało, najpotworniejszych gwałtów, przechodziło okropne chwile, nauczyło się lekceważyc życie ludzkie i pogardzać wszystkim co wartościjsze — patrzy na Fritza Angersteina częstokroć z zachłaskaniem perwersyjnym, tylko bez zabowania tak, jak patrzyło na Haarmanna jak słuchało straszliwych sprawozdań o ludobójcy Delmhem...

Fritz Angerstein... zasiadł na ławie oskarżonych w Limburgu, prawie że w miejscu własnym rodzinnym, gdzie zna go prawie każde dziecko. Ten poważany urzędnik, właściciel willei, której rozmieszczenia porozwieszane są po ścianach posępnej sali sądowej, człowiek młody jeszcze, 34-letni o twarzy inteligentnej, usiadł jako zbrodniarz, który w przeciągu jednej nocy dokonał ośmiu mordów, z krwią zimną, dokonał prawdopodobnie z chęci zysku, o czym świadczy wysokie ubezpieczenie willei od ognia i siebie od wypadków na kilka dni przed dokonaniem zbrodni.

Mówi o swoim straszliwym czynie ze spokojem, o szczegółach poszczególnych mordowań opowiada tak samo równo, bez widocznego wzruszenia, jak o tych licznych fałszerstwach, jakich dopuszczał się w charakterze urzędnika, jak mówi z rozkazu swoich przełożonych.

Morderstwa, dokonane w Hałger koło Limburga, to niejako klasyczne przykłady wielkiej praw-

dy, że zło rodzi zło, że jeden mord staje się przyczyną łańcucha całego dalszych.

Angerstein zamordował żonę, którą w swoim czasie kochał, która i jego kochała, zamordował, jak twierdzi — „z litości”, chcąc ulżyć cierpieniom jej cielesnym i moralnym, gdyż schorowana, nie mogła mu być taką żoną, jakby tego pragnęła, nie miała przedewszystkiem dzieci i nigdy prawdopodobnie mieć ich już nie mogła wobec sześciu poronień.

Pierwsiakowy ten mord poruszył, niby lawina niewstrzymany dalszy korowód pomordowanych właściwie bez żadnego powodu, prócz tego jednego, że mogli odkryć zamordowanego trupa żony, a następnie obrzymiejący zastęp dalszych. Morderca pytany przez przewodniczącego i przedtem w toku śledztwa przedwstępnego o bliższe motywy tego lub owego morderstwa, podawał prerażające popośtu, bo nieprawdopodobne wprost błahostkowe powody; zamordował na przykład służącą rzekomo dlatego, że często przypalała żupę, rozsiakał toporem teściową, ponieważ gotowała niesmaczne kleiki żonie i tym podobne.

Oskarżonemu, który długo udawał ofiarę rabusiów, zarzucają 13 przestępstw, a mianowicie 8 mordów, 2 sprzeniewierzenia, fałszerstwo dokumentów, krzywoprzysięstwo i podpalenie. Przyznaje się dziś do mordów, wypiera się sprzeniewierzeń i stara udowodnić, że przeciwnie firma, w której pracował, winna mu pieniądze.

Zamordowanie żony stara się oskarżony przedstawić jako coś, co dojrzało w nim nagłe, jako reakcja naprężonych nerwów, które od długiego czasu mądrutowane niedomaganiem żony, nagłe odmówiły posłuszeństwa. Krytycznej nocy z soboty na niedzielę w drugiej połowie października 1924 roku podrażniony rzekomo listem żony, który znakił, a w którym żona chcąc podobno popęlić samobójstwo, żegnała się z nim, przestraszony wreszcie i do głębi wzruszony jej atakiem sercowym połączonym z krwawą czerwonką, gdy żona omdlała, chciał skrócić jej cierpienia i pozbawić ją życia wystrzałem z rewolweru, poczem zaś zamierzał popęlić samobójstwo. — Tymczasem żona w chwili, gdy przystąpił do niej z rewolwerem w ręku obudziła się nagłe z omdlenia i wyrwała mu rewolwer z ręki. Wtedy Angerstein pobiegł, „straciwszy głowę”, jak twier-

dzi, do sąsiedniego pokoju, porwał nóż myśliwski i zakłut żonę, która umierała ze słowami: Boże, przebacz mi, morduję własną żonę.

Angerstein pobiegł następnie do biura, gdzie miał rzekomo dwa inne rewolwery, z tym zamiarem, by tam położyć kres swemu życiu. Lecz śledztwo wykazało, że owe dwa rewolwery, to wymysł, i że również ten, którym chciał rzekomo zastrzelić żonę, nie był nabyty. W piwnicy, dokąd zeszedł, znalazł topór, którym obciął głowy kuram, chociaż żona nieraz błagała go, by nie zabijał tym katowskim sposobem.

W chwili, kiedy siedział w piwnicy, rozległ się nagłe na górze w mieszkaniu przeraźliwy krzyk. Widocznie teściowa zauważyła zwiłki córki, Angerstein pobiegł na górę, jak mówi, w najwyższym rozdrażnieniu i zamordował teściową toporem.

W chwili, gdy skończył porachunki z teściową nagłe stanęła przed nim służąca, która słyszała widocznie krzyki mordowanej o pomoc. Zamierzył się na nią toporem, lecz uciekała schodami na strych, gdzie potwór zlapał ją i roztrzaskał jej głowę, poczem obmył topór i ręce w kuchni, raz jeszcze poszedł do sypialni i dobił teściową, która się jeszcze ruszała, a następnie uczynił to samo z żoną, która, jak się okazało żyła jeszcze także.

— Wogóle zwiłki były bardzo niespokojne — oświadczył Angerstein, gdy go rzeczoznawcy wypytywali o szczegóły dobiwania teściowej i żony.

Po dokonaniu tych trzech czynów usiadł morderca w kuchni na zdyżu i zasnął. Nad ranem poszedł do biura, odesłał stamtąd niejakiemu Schnau tza, który poszedł wybierać popiół z pieca, następnie poszedł do toalety w domu. W międzyczasie otworzył kłof drzwi do podwórza i ogrodnik Geist wszedł do mieszkania. Angerstein zastał go w kuchni, gdzie Geist codziennie otrzymywał kawę na śniadanie. W tym momencie przypomniało się mu, że Geist widział może pomordowane kobiety w sypialni, spojrzął więc na topór i — zamordował Geista.

W toku mordowania ogrodnika nadszedł niejaki Ditthardt, który, przerażony widokiem trupa Geista uciekł do gabinetu Angersteina. Już stamtąd nie wyszedł. Angerstein bowiem zamordował go tym toporem.

Na to wszedł Kied, pomocnik biurowy, próbo-

wał uciec, lecz morderca ścigał go, dopadł i zamordował, jak dwóch poprzednich. Przytem zdążyło mu się nieszczeście, nie mógł bowiem wyciągnąć toporu z czaszki, wobec czego zakłut chłopa nożem myśliwskim.

W międzyczasie powrócił z wycieczki 16-letnia swagierka mordercy, Ella, poszła do łazienki, gdzie zauważyła grzebień służący. Czy zauważyła zwiłki służącej, tego Angerstein nie umie powiedzieć. Wolał jednak nie czekać, pobiegł za nią i zamordował ją, zwiłki zaś nakrył koldrą, gdyż nie mógł patrzeć, jak mówi, na zamordowane dziecko.

Następnie poczuł głód, poszedł więc do sypialni. Na schodach spotkał pomocnika ogrodnika Darra. Wnet pomyślał, że ogrodnik musiał zauważyć zwiłki Elli, porwał więc za topór, ogrodnik jednak bronił się, na swoje nieszczeście schronił się jednak do łazienki, gdzie zginął od jednego uderzenia toporem...

Tyle ujawnił morderca na procesie. Tu przypomnieć należy, że pierwotnie nie podejrzewano Angersteina o dokonanie mordu. Urządził on się bardzo sprytnie, a mianowicie poranił się, w ledwym wypadku nawet ciężce, skropował się tak, że ludzie, którzy wyratowali go z płonącej, podpalonej własnoręcznie, jak okazało się później willei, mieli wrażenie, że ośmiu „mordów” i podpalenia dokonał jacyś rabusie. Dopiero rozdał zranień Angersteina i sprzeżność jego zeznań, oraz różne szczegóły mordów obudziły podejrzenie i zaprowadziły go do wzięcia, gdzie w toku rozprawy wyszła na jaw cała prawda, okropna prawda, że chodziło mu nie tylko o pozbycie się żony, ale o uzyskanie ubezpieczeń na życie premij asekuracyjnej za wille i t. d.

Trudny jest wogóle rozbiór umysłowości charakteru tego potwora w ludzkim cieles. Wiele szczegółów wskazuje na to, że szereg dokonanych mordów, to był tylko unost, zapokolenie potwornych morderczych instynktów. Jakże w mrokach tej straszliwej osobowości gniaździły się od dawna.

Nie dziwnego, że wszystko, co lepsze w Niemczech, z przestrachem patrzy w przyszłość, lekliwie ogląda się dookoła siebie, że się czuje w tem pokoleniu, które wydało Haarmanna, Denkego, teraz Angersteina, a kto wie ilu jeszcze ujawni im podobnych potworów jutro czy pojutrze?

## Praca i Kapitał

ZATARGI W FABRYKACH.  
O WYŻSZE PŁACE.

(p) W zakładach budowlanych inż. Nebelskiego przy ulicy Zachodniej 55, wyniki zatarg pomiędzy zatrudnionymi tam cieślami, a zarządem przedsiębiorstwa.

Swego czasu wspomniane przedsiębiorstwo zawarło umowę z cieślami, mocą której mieli oni otrzymywać po 1 zł. za godzinę. Obecnie zaś zarząd przedsiębiorstwa płaci im tylko 80 gr.

W sprawie powyższej odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy, która jednak nie dała rezultatu.

Sprawa została skierowana przez związek budowlany Z. Z. P. na drogę sądową.

### O ANGIELSKĄ SOBOTĘ.

(p) W fabryce wyrobów cewek Wyss i S-ka przy ulicy Kopernika Nr. 17, wyniki zatarg pomiędzy zatrudnionymi tam robotnikami, a zarządem fabryki. Zarząd, widząc, że angielska sobota nie przynosi mu korzyści, postanowił płacić robotnikom za godzinę przearbowane, nie za dniówkę, to jest w sobotę za 6 godzin pracy: 6-godzinny zarobek.

Konferencja w Inspektoracie pracy nie dała pozytywnych wyników.

Wobec powyższego robotnicy postanowili pracować w tygodniu 5 dni za wynagrodzeniem obliczonym według ilości godzin, zaś sobotę postanowiono świętować.

Na tem samem nie wyniki zatarg i w fabryce Zecha przy ulicy Andrzeja 33 i tu robotnicy postanowili również na znak protestu w sobotę nie pracować.

### O wojnie dla bezrobotnych DELEGACJA Z KONSTANTYNOWA.

(p) W dniu wczorajszym wyjechała z miasta Konstantynowa delegacja bezrobotnych robotników do Warszawy do ministerstwa pracy i opieki społecznej, oraz do p. premiera Grabskiego w sprawie udzielenia doraźnej pomocy tamtejszym robotnikom pozbawionym pracy.

### Czem będziemy smarować MASŁO ZNOWU DROŻEJE: O 40 GROSZY NA KILO.

Z dniem dzisiejszym skłepy mleczarskie i iactarskie podnoszą ceny masła deserowego z 3.80 gr. na 4.20 gr i z 4.20 na 4.60.

### Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI. Dziś i jutro wstrząsająca sztuka E. Czirikowa „Komisarz sowjecki” z pp. Wołoszynowska, Dunajewska, Białoszczyński i Tatarakiewiczem w rolach głównych.

W sobotę występuje teatr z niezwykle interesującą premierą kapitalnej sztuki Szloma Asza „Bóg zemsty”, która wcieli obecnie w Pażyżu niezwykle triumfy. Akcja tego żydowskiego dramatu, rozgrywająca się na oryginalnem tle życia w domu publicznym, porwya widzów. Sztuka ta będzie jedną z największych sensacji sezonu. Reżyseria: p. dyr. K. Wroczyński i p. M. Konstantynowicz. Obsadę tworzą pp. Jerzmańska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska, Świecimska, Komorniki, Mroziński, Wybrański, Przerowski i Żeromski. Dekoracje projektował p. Kudowicz.

TEATR LETNI w parku Staszica. Dziś i jutro świątlna, pełna przedniego humoru, iskrząca się dowcipem, wdziękiem i wesołością, lekka komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz” z pp. Morską, Łapińską, Rozwadowiczową, Krotklem, Dehiczem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych.

LETNI TEATR POPULARNY w ogródku „Scala”. Dziś, dnia 9 b. m. o godz. 9 wiecz., wesoly wodewil w 3-ich aktach p. t. „Panna w koszarach”, urozmaicony pięknymi tańcami i aktualnymi kuptami. Reżyserował S. Wołowski. W głównej roli gościnnie występują p. Cz. Celińska. Udział bierze cały zespół artystyczny z pp. Bronowska, Zielińska, Brandtówna, Staniewska, pp. Wołowski, Bielecki, Urbański, Górecki, Puchalski, Piłarski. Kasa otwarta od 12-ej do 3-ej i od 5-ej do 10-ej wiecz. Teatr czynny codziennie bez względu na pogodę. Jutro w dalszym ciągu „Panna w koszarach”.

Początek koncertu pod batutą L. Piłarskiego o godz. 8-ej wiecz. W programie muzyka włoskich kompozytorów.

NASI ARTYŚCI W AMERYCE. Zygmunt Szwarcstein, znakomity skrzypek polski, zbierający laury od dwóch lat w Ameryce, kształcił się w nielstniejącej już łódzkiej szkole muzycznej Tadeusza Hanickiego. Artysta stawiał pierwsze kroki na naszej estradzie, a obecnie plasuje urząd dyrektora konserwatorium w Brooklynie, gdzie zajmuje naczelne stanowisko w hierarchii skrzypcowej. Starsi łodzianie napewno pamiętają p. Zygmunta Szwarcsteina, który wówczas rękował duże nadzieje na przyszłość.

## Konieczne są dwie miary: stabilizacja płac i stabilizacja możności życia

Niezadowolone wśród pracowników Kasy chorych  
SPOWODOWANE JEST ONO AKCJĄ KWALIFIKACYJNĄ I ZMIANĄ UPOSAŻEN.

(p) W dniu onegdajszym o godzinie 7 wieczorem w sali okr. kom. związków zawodowych przy ul. Narutowicza 50 odbyło się walne zebranie pracowników związku kas chorych i instytucji ubezpieczeń społecznych, który odbędzie się w Warszawie w dniu 11 i 12 lipca.

Łódź reprezentowana będzie przez 17 delegatów, którzy w dniu jutrzejszym wyjadą do Warszawy.

Po długich staraniach w celu utworzenia przy związku sądu koleżeńskiegosprawa ta została wreszcie na onegdajszym posiedzeniu definitywnie załatwiona. Dokonano wyboru kilku mężów zaufania, którzy stanowiąc będą od tej chwili sąd koleżeński.

Prezes Górniak i sekretarz Jordan referowali obszernie sprawę przystosowania płac pracowników kasy chorych do poborów urzędników państwowych, zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej polskiej z dnia 31 grudnia 1924 roku.

W sprawie powyższej zabierali głos liczni mówcy, którzy stwierdzali że zarobki w kasie chorych nie są zbyt wysokie. Pracownicy zmuszeni są czasami do pracy w godzinach nadliczbowych, w celu zapewnienia sobie dostatecznych zarobków.

Dalej poruszana była sprawa niesłusznego wynagradzania na różnych kategoriach płac, gdyż zdarza się, że pracownik, który jest na bardziej odpowiedzialnem stanowisku otrzymuje mniejszą płacę, aniżeli zwykły praktykant, pobierający np. różne dodatki rodzinne i t. p. Mówcy pod-

nosili zarzuty, że władze kasy, stosując system protekcyjny i że należy przedsięwziąć energiczne kroki w celu zareagowania przeciwko temu systemowi.

Obecni domagali się również od zarządu związku, by wszczął kroki przeciwko niesłusznym uposażeniom pracowników w aptekach kasy chorych, twierdząc, że zarząd kasy chorych nie wynagradza ich specjalnie, za godziny nadliczbowe.

Krytykowano ostro działalność komisji kwalifikacyjnej, która przy zaliczaniu pracowników do nowych kategorii, krzywdzi ich i stosuje również system protekcyjny.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych zebrani przyjęli następujące rezolucje: 1) ogólne zebranie związku pracowników kas chorych i instytucji ubezpieczeń społecznych, oddział w Łodzi zakłada protest przeciwko rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 grudnia 1924 roku, jako godzącemu z jednej strony w prawa autonomiczne instytucji kas chorych, z drugiej zaś jako zmierzającemu do pokrzywdzenia zainteresowanej masy pracowniczej.

Ogólne zebranie domaga się zorganizowania wspólnej akcji opozycyjnej wszystkich zrzeszeń zawodowych, które działają na terenie instytucji objętych rozporządzeniem i poleca wnieść w sprawie tej odpowiedni wniosek delegatom związku na zjeździe w Warszawie.

2) Przyjmując do zatwierdzającej wiadomości skład, ustanowiony przez zarząd delegacji do komisji kwalifikacyjnej, ogólne zebranie konstataje, że liczni pracownicy zarówno indywidualni jakoteż i całej grupy zostali przy zastępowaniu do swych kategorii płac pokrzywdzeni i wzywa zarząd do obalenia tej krzywdzącej decyzji.

## Na tułaczkę bez dachu i chleba

skazała powódź tysiące mieszkańców

WEZERANE FALE ZABRAŁY CAŁY ICH DOBYTEK. — SPIESZMY Z POMOCĄ OFIAROM KATASTROFY.

W poniedziałek dnia 6 b. m. w gabinecie prezydenta miasta M. Cynarskiego odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu wykonawczego pomocy ofiarom powodzi, na którym uchwalono wydać do ludności m. Łodzi następującą odezwę:

### ODEZWA.

Obywatele! Dotkliwa klęska powodzi nawiedziła ogromną część naszej ojczyzny.

Wylew Wisły, Sanu, Dunajca i innych rzek, zwłaszcza w województwach: krakowskiem, łwowskiem, stanisławowskiem, zmusil tysiące mieszkańców nadrzecznych okolic do opuszczenia swych siedzib w celu ratowania życia przed powodzią. Nieubłagany żywioł zniszczył niezliczoną ilość gospodarstw, będących przeważnie własnością miejskiego i wiejskiego proletariatu — dobytek długoletniej, a uciążliwej pracy, owoc społecznego wysiłku, a ludność nieszczęśliwie skazał na tułaczkę bez dachu i chleba.

W takiej oto chwili nie można patrzeć na nędzę bliźnich obojętnie, nie wolno stać z założonymi rękoma.

## W obronie życia człowieka, przechodzącego ulicą

KONIECZNOŚĆ OPRACOWANIA USTAWY PRZECIW SZOFEROM.—KIEROWNICY SAMOCHODU NIE MOŻNA POWIERZYĆ BYLE KOMU, JEST TO BOWIEM ZAJĘCIE ODPOWIEDZIALNE.

Automobilizm w ostatnich latach bardzo się rozwinął. Samochód przestał być luksusem, a stał się normalnym środkiem komunikacji. Oddaje on usługi nieocenione, ale także niebezpieczeństwo z jego strony wzrosło w odpowiednim stosunku. Samochód nie jest dzisiaj wehikułem, którego kierownicę można powierzyć pierwszemu lepszemu. Kierowanie samochodem wymaga znacznej krwi i rozsądku. Trzeba, żeby szofer nie dał się porwać temu upojeniu szybkością, która mać w głowie podobnie jak wino.

W tym właśnie celu w senacie francuskim zainicjowano projekt ustawy, zwracającej się przeciw nieostrożnym szoferom. Według tego projektu ustawy szofer skazany za zabicie człowieka przez nieostrożność powinien być, poza inną karą, która wyznaczy mu wyrok, także pozbawiony prawa kierowania samochodem na czas od trzech miesięcy do jednego roku. W razie powtórzenia się takiego wypadku, ma on być pozbawionym tego prawa na zawsze.

Kara jest tanią surową, jeżeli nieostrożność szofera spowodowała tylko uderzenie i rany. W takim wypadku, za pierwszym razem, nie jest on pozbawionym prawa pełnienia swych zawo-

dowych obowiązków, ale w razie powtórzenia się wypadku, sąd może odebrać mu to prawo na czas od 1 do 6 miesięcy. Kara taka spotka go, jeżeli dwa tego rodzaju wypadki powtórzą się w okresie pięciu lat.

Większa kara czeka szofera, który spowodował wypadek nie zatrzymał się, lecz usiłował uciec. Gdyby nawet wynikiem wypadku miały być tylko szkody materialne, to i w takim razie może on być pozbawiony prawa kierowania samochodem w okresie 2 do 6 miesięcy, a jeżeli wynikiem tego nieostrożności była śmierć lub rany, to nawet może być pozbawiony tego prawa na zawsze.

Szofer, któryby pozbawiony był prawa szoferowania, a mimo to pełnił rolę szofera, zapłaciłby grzywnę od 500 do 3 tysięcy franków i odsiedziałby w więzieniu czas trzech miesięcy do jednego roku.

Tak oto przedstawia się projekt antyszoferskiej ustawy, o której należałoby także i u nas — zwłaszcza w Warszawie — pomyśleć. Oczywiście ustawa wywołana w izbie francuskiej gruntowną dyskusją i ulegnie jeszcze poprawkom. Już dziś przerosła się — osy, że naszkicowana

## W Pieniny

WYCIECZKA T. U. R.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża wycieczka towarzystwa uniwersytetu robotniczego T. U. R. w Pieniny. W wycieczce bierze udział kilkanaście osób z Łodzi i okolic. MLEko staniało (5)

## O żłobki dla niemowląt

Fabryka Frejdenberga, Kilińskiego 210, wydała za pracy wszystkie robotnice ciężarne i karmiące, pragnąc w ten sposób uwolnić się od ciężarów ustawy z dnia 2 lipca 1924 roku, postanawiającej urządzenie we wszelkich zakładach żłobków dla niemowląt. Związek „Praca” będzie interwenjować u inspektora pracy.

## Koniec roku szkolnego W SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ.

W dniu 6 lipca b. r. odbył się w szkole przemysłowej tow. szerzenia oświaty i wiedzy technicznej wśród żydów w Łodzi przy ulicy Pomorskiej 48 — 50 uroczysty akt zakończenia roku szkolnego. Po przemówieniach p. dyr. Szwałcera i p. inż. Abramsona w imieniu zarządu szkoły oraz p. dyr. inż. Hartglasa w imieniu rady pedagogicznej, nastąpiło rozdanie przez prezesa zarządu p. J. Jarcosińskiego świadectw ukończenia szkoły uczniom.

## Żółw utonął

DESZCZE OPÓZNIŁY ROBOTY BRUKARSKIE.

Na ulicy Narutowicza prowadzone są obecnie roboty brukarskie. W dniu wczorajszym skutkiem panujących od dłuższego czasu deszczów zostały prace przerwane. Robotnicy musieli wymować zacementowane kostki, by woda znalazła ujście do ścieków i rynsztoków.

Jak nas informuje kierownik prac brukarskich, praca musi być przerwana co najmniej na dwa dni, gdyż w razie ułożenia kostek na rozmokej ziemi bruk będzie znowu szwankował.

Również bardzo smutnie przedstawia się sytuacja przy budowach kanalizacyjnych. Wedle informacji, obecne deszcze opóźniły roboty o 4 tygodnie.

## Ofiary wojny

IŁOŚĆ INWALIDÓW W POLSCE.

(p) Ostatni spis wykazał, że na całym terenie Rzeczypospolitej polskiej znajduje się 316.000 inwalidów wojennych, prócz liczby inwalidów niekorzystających z praw inwalidzkich, których razem jest 50.000

## Przyjaciele naszych przyjaciół

(p) Maria Kucharska zamieszkała przy ulicy Narutowicza 40 zameldowała w ekspozyturze urzędu śledczego, że przed dwoma tygodniami przyjechała do niej przyjaciółka Stefania Markiewicz i przyprowadziła z sobą jakąś znajomą, którą przedstawiła jako Kubiak.

Ponieważ dnia tego padał deszcz, a Kubiakówna była bez palta, na prośbę tej ostatniej Kucharska pożyczyla jej swe palto, którego jednak do dzisiejszego dnia jej nie zwrócono

## Ciach, ciach

MAGICZNE SZTUCZKI.

(p) Franciszek Kuczyński, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Wileńskiej 40, zameldował w tutejszej komendzie policji, że w tramwaju Nr. 8 jakiś nieznaną złoceńca zapomniał wyrzucić kleszeni brzytewka skradł mu 1250 zł

## Lifościwi złodzieje

(p) Chemia Debrysz, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 34 złożył zameldowanie w ekspozyturze urzędu śledczego, że nocy ubiegłej nieznanymi złoceńcami dostał się do jego mieszkania, usiłując zapomocą chloroformu całą rodzinę, a następnie skradł żelazną kasetkę z papierami, oraz bieliznę wielkiej wartości.

powyżej ustawę trzeba w pewnych punktach poprawić. Tak naprzykład ciężka nieostrożność może mieć skutki blaha, a lekka nieostrożność może mieć następstwa śmiertelne, a zatem — podnoszą się głosy — należy wymiar kary za te oba rodzaje nieostrożności zrównać. W każdym razie Francja czyni dobrze, że stara się drogą ustawy położyć kres lekkomyślności i lekkowazieniu życia ludzkiego przez szoferów.

## Dr. med. A. MAZUR

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani,  
wady głosu i wymowy (jąkanie etc.)  
Narutowicza (Dzielnia) № 44

Tel. 22-44.

Przyjmuje od 5—7.

powrót. 5511—5

## Nadesłane

### KOMUNIKAT Ż.S.G.S. „HASMONEA”.

Zarząd Ż. S. G. S. „Hasmonea” podaje niżej do wiadomości członkom i członkiniom stow., iż w dniu 19 b. m. odbędzie się walne zebranie członków stowarzyszenia. Prawo wstępu mają tylko okazjenci (ki) kart wstępu, po które należy zgłaszać się do sekretariatu stow. Poludniowa Nr. 4. Również wzywa się członków członkinie stow. do przybycia do sekretariatu stow. celem powtórnej rejestracji.

Zostały również zreorganizowane sekcje: kolarska i lekko-atletyczna. Wszyscy, którzy chcą brać udział w pracy i ćwiczeniach sekcji tych powinni zgłosić się do sekretariatu i zarejestrować.

## Sport a literatura

### PIERWSZE POLSKIE POEZJE SPORTOWE.

Sport mocna ręka dobiła się swego i tłucze coraz głośniej do wszystkich zamkniętych dotąd bram. Jedną z najbardziej niedostępnych fortec dla tego rosnącego w niepowstrzymanym tempie ruchu, była — o dziwo — literatura, dla której świat sportu, jego piękno i dusza jakby nie istniały. Nieliczne wyjątki zdają się tylko regułę tę potwierdzać.

Z pośród nich na pierwszym miejscu wymienić należy młodego poetę francuskiego Henri do Montherlant.

Ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego” przynosi pierwsze polskie utwory oparte na tematach sportowych. Wysły one z pod pióra Kazimierza Wierzyńskiego. Pierwszy pod tytułem „100 m.” opisuje bieg stumetrowy, drugi „Paddock i Porritt” zawiera oryginalną transpozycję i etykę, dwu tych świetnych lekkoatletów, trzeci „Nurmi” jest rytmiczną odą na cześć fenomenalnego fińskiego.

## Zawody o mistrzostwo armii

(p) Centralne zawody wojskowo-sportowe odbędą się w Warszawie w dniach 9, 10 i 11 września. 18, 19 i 20 września nastąpią rozgrywki o mistrzostwo armii w piłce nożnej.

## Sukces związku strzeleckiego

### ZAWODY W TORUNIU.

W Toruniu, z okazji zakończenia kursu strzeleckiego dla instruktorów stowarzyszeń przysposobienia wojskowego odbyły się zawody strzeleckie, w których wzięło udział 41 zawodników.

Zwyciężył łódzianin p. M. Grablis, uzyskując 89 na 120 możliwych do zdobycia punktów.

Drugą nagrodę otrzymał Ignacy Siniak, 3 zaś Syroń Różycki. Wszyscy ze związku strzeleckiego.

## Nad polskiem morzem

### ŻEGLARSTWO I WIOŚLARSTWO.

Dziesiąte regaty morskie w Gdyni organizuje „Liga morska i rzeczna” w niedzielę, dnia 2 sierpnia b. r. W regatach wezmą udział: jachty i łodzie klubów yachtowych, żeglarskich i wiosłarskich, oraz osób prywatnych, łodzie marynarki wojennej, kutry i łodzie rybackie, kajaki gdyńskiego oddziału „Ligi morskiej i rz.” i inne. Z regatami będą połączone zawody pływackie. Wielka ilość nagród. Dwie orkiestry, trybuna dla widzów, kioski.

O przebiegu regat publiczność będzie stale informowana, o początku każdego biegu oznajmiać będzie straż armatni.

Zgłoszenia na udział w regatach i zawodach skierowywać należy możliwie najrychlej na ręce prezesa gdyńskiego oddziału ligi, p. W. Zaleskiego, kapitana portu w Gdyni. Z dniem 20 lipca 1925 roku upływa termin przyjęcia powyższych zgłoszeń. Wieczorem, po ukończeniu regat, bal. Początek regat o godz. 13 i pół, balu o godzinie 21-ej.

## Sport wśród akademików

### POLSCY AKADEMICY ZAGRANICĄ.

Znany polski lekkoatleta w AZS, Warszawa, J. Gruner, startować będzie dnia 12 b. m. na wielkich międzynarodowych zawodach w Paryżu, organizowanych przez „Stade Français”, dnia 14 b. m. na akademickich zawodach PUC w Paryżu oraz dnia 17 i 18 b. m. w Londynie w międzynarodowych mistrzostwach Anglii. Oprócz Grunera AZS ma zamiar delegować znanego mistrza Polski Szydłowskiego, który w rzutach ma szansę na zajęcie honorowego miejsca.

### ZAWODY UNIwersyteckie w Ameryce.

Na zawodach uniwersyteckich, rozegranych w Ohio, osiągnięto między innymi następujące świetne wyniki:

- Bieg 100 y. Hubbard 9,7 s.
- Bieg 120 y. przez płotki Guthrie 14,6 s.
- Skok w w. Russel 2 m. 04 cm. (!).
- Rzut oszczepem Northrup 65,59 m. (!).
- Wyrzut kulki Schwartz 15,10 m. (!).
- Skok w dal Hubbard 7 m. 41 cm.

## Niezwykła sensacja sportowa Warszawy Hakoah (Wiedeń) -- M. T. K. (Budapeszt) 4:0 (2:0)

MISTRZ AUSTRII W PEŁNYM SKŁADZIE POBIŁ MISTRZA WĘGIER Z SIĘMIOMA REZERWOWYMI.

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego”)

Na zapowiedziany na godzinę 6-tą po południu mecz piłki nożnej pomiędzy tegorocznymi mistrzami dwu krajów kontynentu, które futbol doprowadziły do maestrji — spieszyły tysięczne tłumy już od godziny 4-ej. Na pół godziny przed rozpoczęciem gry, trybuna Agrykoli nabite były dosłownie do tego stopnia, że skon-sygnowane liczne posterunki policyjne z największą jeno trudnością dawały sobie radę z naporem tłumów. Zaznaczyć bowiem należy, że spotkanie dwu mistrzowskich drużyn Austrii i Węgier było pierwszym od wielu lat i decydować miało o moralnem mistrzostwie Europy. Wreszcie o godzinie 6-ej przed najlepszym sędzią warszawskim, kpt. Stefanem Lothem (Polonja) stanęły obie drużyny w następujących składach:

**HAKOAH:** Fabian; Scheuer, Wegner; Fried, Guttman, Pollack; Nemes, Hess, Grünwald, Eisenhofer, Schwarz.

**M. T. K.:** Kropacek; Kocisz, Senkey I; Nyul II, Werner, Nyul I; Senkey II, Mol-

nar, Laszlo, Nemko, Okosz.

Początek gry, w niezwykle szybkim tempie rozpoczętej, należy do węgry. Ataki ich szybko suną jeden za drugim, załamują się jednak na obronie wiedeńskich. Po kilku posunięciach Guttmana pole oponowuje ofensywa Hakoahu. Atak, a głównie świetnie usposobiony Eisenhofer, strzela często, jednak niecelnie. Dopiero w 28 minucie strzela nieuchronnie Eisenhofer w róg — Kropacek robinsonuje bezskutecznie — 1:0 dla Hakoahu. W chwilę po zaczęciu krótki pass pomocy do Grünwalda i w niespełna minutę po pierwszej, w przeciwnym rogu znów siedzi bramka. Pod znakiem coraz większej przewagi austriaków upływa pierwsza połowa. W pierwszej zaś minucie drugiej połowy już powiększa Eisenhofer stan do 3:0. Wreszcie w 30-ej minucie strzela nieobstawiony Hess — czwartą. Kornerów 5:3 dla zwycięzców. Sędzia doskonały. Publiczności — rekordowa na Warszawę ilość — 8 tysięcy.

## Amatorstwo a zawód

### WALKA NASZYCH AMATORÓW Z ZAWODOWCAMI ZAGRANICZNYMI.

Najważniejsze wypadki ubiegłego tygodnia rozegrały się znów na boiskach footballowych.

Zagranica okres letni należy do lekkiej atletyki, pływania, wycieczek konnych, kolarskich i samochodowych.

U nas lekka atletyka nie zdobyła sobie takiego wzięcia, by mogła konkurować z piłką nożną, zawody pływackie należą również do rzadkości, — futbol króluje od wiosny aż do zimy.

Korzystając z faktu, że w tym marcowym dla futbolu zagranicą sezonie szeregi drużyn o europejskiej sławie jest „do wzięcia”, kluby nasze zakontraktowały kilka zawodowych zespołów wiedeńskich, płacąc im zresztą wysokie honoraria i rozegrały z nimi szereg meczów — powiedzmy odrazu — bez szczęścia.

Zarówno dotkliwie klęski „Polonii” z „W. A. C.”, wyrażające się w katastrofalnym stosunku bramek 3:12, jak i walki ze „Sportklubem”, sumujące się do 2:9, świadczą, że nasza pierwsza klasa w średnim przecięciu nie wytrzymuje konkurencji z ligą zawodowców wiedeńskich i szukając dla siebie równoważnika, musiałyby sięgnąć o wiele niżej.

O tem samym świadczy również i ostatnia przegrana naszego mistrza Ł. K. S. do „Hakoahu” 3:0 na korzyść drużyny wiedeńskiej.

Piękny sukces „Cracovii” w spotkaniu z „Vienną” nie zdoła polepszyć tej sytuacji, podobnie jak stanu tego, nie mogą zmienić sporadyczne choć coraz częstsze zwycięstwa „Pogoń”, „Wisty”, „Warty” odniesione w zawodach międzynarodowych.

Wynika to z natury naszego sportu pi-

karskiego, który utrzymał dotąd charakter par excellence amatorski, a ma ambicje — jeśli tak można powiedzieć — zawodowe.

Nasze kluby amatorskie chcą zwyciężać zawodowców. Że chcą zwyciężać — to jasno, bo głód zwycięstwa jest podstawową cechą wszelkiej konkurencji sportowej, ale dlaczego zawodowców?

I oto dochodzimy do wniosku pozornie paradoksalnego; sukces w spotkaniu z „Gallia” redukuje się do satysfakcji powiedzenia: „bijemy zagranicę”. Jednakże widownia jak i boisko polskie zbyt jest wyrobione, by nie zapytać: jaką zagranicę?

Istotnie wygrana z „Gallia” mniej uczy graczy i mniej interesuje trybuny, niż przegrana np. z zawodowcami wiedeńskimi.

Wracamy tedy do punktu, z którego wyszliśmy. Jesteśmy amatorami, a grywamy z zawodowcami. Chcemy zwyciężać, a nie zwyciężamy. Chcemy wygrywać, a przegrywamy.

Jakż się tego wniosek? Czy na to, by zwyciężać trzeba być zawodowcem? W takim razie wprowadzajmy profesjonalizm lub też przegrywajmy i cieszymy się z czystego amatorstwa.

Pozornie paradoksalne założenie wyjaśnia się w zupełności, gdy stwierdzimy, że niema innej drogi rozwoju, niż ta, którą przebiega nieustanna, wytrwała, rozumnie prowadzona praca.

Gramy, wygrywamy i przegrywamy dlatego, by się uczyć. Trzydzieści lat praktyki wiedeńskiej sport polski nie może przekroczyć jednym susem. Kultura wymaga pracy, praca wymaga czasu. Gramy dlatego, żeby wygrać, lecz przegrywamy dziś, by wygrać w przyszłości.

## Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N. Komunikat kapitana związkowego nr. 6.

1. Zwraca się uwagę zainteresowanym graczom i towarzystwom na komunikat kapitana związkowego Nr. 5, „Głos Polski” z dnia 6 lipca b. r., dotyczący składu drużyny reprezentacyjnej Ł. Z. O. P. N. na zawody, mające się odbyć w dniu 12 lipca w Katowicach z reprezentacją związku górnośląskiego.

Za niezastosowanie się do wyżej wym. grozi każdemu graczowi 6-cio miesięczna dyskwalifikacja.

2. Na obustronną prośbę zainteresowanych towarzystw przenosi się zawody o puchar kl. B Ł.Z.O.P.N. — P. T. C. na boisko P. T. C. w Pabjanicach. Termin zawodów ten sam, t. j. dnia 12 lipca, godzina 11 rano.

3. Zawody o puchar kl. B między drużynami K. S. „Concordia” a Z. S. S. G. „Hakoah”, oraz W.K.S. — G.M.S. przesuwa się na boisko przy ulicy Wodnej, ze względu na trwanie w dalszym ciągu pracy na boisku D.O.K. Nr. IV. Termin zawodów ten sam.

4. Podaje się do wiadomości towarzystwom kl. B i C, że T.S. „Prosa” wycofało się z rozgrywek o puchar kl. B, zaś K.S. „Sparta” i T.G. „Sokół” w Zgierzu z rozgrywek o puchar klasy C.

5. Zawody I-szej rundy między drużynami S.S. „Rapid” a Z.T.S.G. „Hasmonea” o puchar kl. C odbędą się dnia 18 lipca b. r. o godz. 5 po poł. na boisku w parku miejskim im. ks. Józefa Poniatowskiego. Funkcje gospodarzy pełnić będzie S.S. „Rapid”.

6. Z powodu niezgłoszenia się gracza Antoniego Kowalskiego do wydziału gier i dyscypliny, pomimo dwukrotnego wezwania, opierając się na zeznaniach graczy: Zygmunta Kowalskiego i Mieczysława Korcellego, karze się gracza Antoniego Kowalskiego dyskwalifikacją na przeciąg 6-ciu miesięcy, to jest do dnia 9-go kwietnia 1926 r., gdzie tenże jako kapitan II-ej drużyny Ł.K.S. zabronił graczom M. Korcellemu i Ł. Kowalskiemu zejść z boiska, do czego wezwał tych ostatnich sędzia prowadzący zawody w dniu 24 maja b. r., a wskutek czego zmusił sędziego swem postępowaniem do przerwania wyżej wymienionych zawodów.

7. Podaje się do wiadomości towarzystwom kl. C kalendarzyk rozgrywek o puchar Ł.Z.O.P.N. dla kl. C (II runda) do 19-go lipca b. r.:

### BOISKO W PARKU MIEJSKIM IM. KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

11 lipca K. S. „Samson” — S. S. „Pogoń”, Łódź.

12 lipca S.S. „Rapid” — Rudzkie T.S.G.

18 lipca S. S. „Rapid” — Z. T. G. S. „Hasmonea”.

19 lipca Rudzkie T.S.G.—K.S. „Orle”

### BOISKO Ł. T. S. G.

12 lipca Z. K. S. „Kadimah” — Z. T. S. G. „Hasmonea”.

19 lipca K. S. Zjednoczenie — T.Z.S.

### BOISKO P.K.S. „BURZA” W PABJANICACH.

11 lipca P.K.S. „Burza” — Ł.Z.T.S.G. „Barkochba”.

19 lipca P.K.S. „Burza” — S.S. „Pogoń”, Łódź

### BOISKI T.G. „SOKÓŁ” W ZGIERZU.

11 lipca „Pogoń”, Zgierz—K.S. „Orle”

12 lipca H.K.S. „Victoria” — K. S. Zjednoczenie.

Kluby wyznaczone na I-szem miejscu są gospodarzami boisk. Zawody rozpoczną się winny w soboty o godzinie 5-ej po południu, w niedziele o godz. 11 rano

—xix—

### OBOZY LETNIE KLUBÓW STOLECZNYCH.

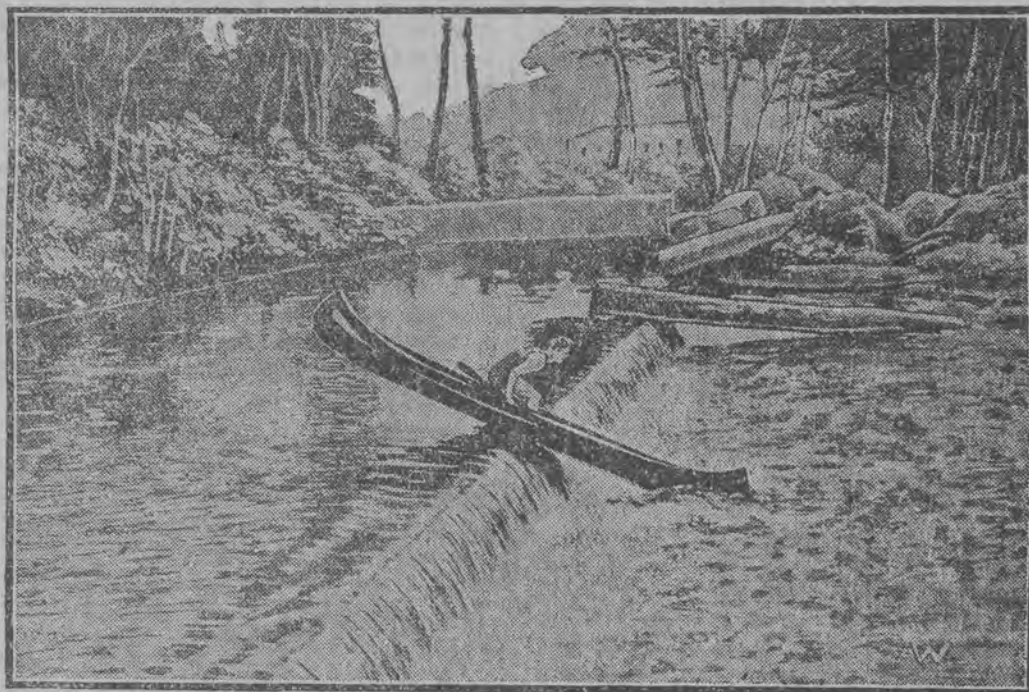
Warszawskie kluby AZS i „Varsovia” zorganizowały dla swych członków letnie obozy. Obóz AZS-u znajduje się w Lachowicach (na Podhalu), a obóz „Varsovia” na Helu.

### BOLOGNA—GENOVA 1:1.

MEDJOLAN, 6 lipca. (C-S). Trzecia decydująca rozgrywka o mistrzostwo Włoch nie dała rozstrzygnięcia.

### ZAWODY UNIwersyteckie w Ameryce.

COLUMBUS (Ohio) 7 lipca (C. S.). — Akademicki meeting lekkoatletyczny dał szereg świetnych wyników, jak: sto jardów Hubbard 9,7. 120 jardów przez płotki Gürth 14,6. Skok w w. Russel 204 cm. Oszczep Northrup 65,58. Kula Schwartz 15,10. Skok w dal Hubbard 741 cm.



Niebezpieczny sport — jazda na f. zw. „szwedzskich” łódkach z bory drzewnej po rwących strumieniach — jest w Ameryce bardzo lubiany.



## Na światowym rynku wełny SYTUACJA DOTYCHCZAS NIEZDECYDOWANA.

W Bradfordzie rynek jest w dalszym ciągu niezdecydowany i kupujący stosują w zakupach politykę wyczekującą, wobec czego transakcji dochodzi do skutku niewiele przy cenach kształtujących się raczej na korzyść kupujących. Ruch ten zakupczy na zaspokojenie tylko najnieodzwonniejszych potrzeb z dnia na dzień różni się od normalnych notowań fabrycznych łatwo uzyskać ustępstwo, o ile się ma obstatunek do umieszczenia.

Popyt na przedzę jest bardzo słaby i ceny mają wyraźną zniżkową tendencję. Lepsze zapotrzebowanie miało miejsce na gotowe materiały wełniane, chociaż duże większe obroty spodziewane być mogą z chwilą ustabilizowania się rynków wełny surowej. Sir John Higgins zgłosił na konferencji organizacji producentów wełny surowej projekt kontroli cen wełny. Kontrola ta nie byłaby rządową, jednakże rząd sfederowanych prowincji Australii wydałby miał stowarzyszeniu producentów przywilej wydawania licencji wywozowych i gwarantować, by miał również finansowanie eksportu. Tego rodzaju organizacja eksportu wywołałaby zapewne silne protesty od konsumentów, gdyż rynek wełny nie nadaje się do sztucznej przymusowej organizacji i regulowany być może jedynie przez prawo popytu i podaży. Dotąd projekt ten na serio nie był przyjęty nawet przez australijskich producentów, którym jedynie mógłby on dać pewne korzyści, według zdania wielu ludzi, dość problematyczne.

Na sprzedaży licytacyjnej w Londynie, które rozpoczęły się dnia 7-go lipca, zgłoszono następujące ilości wełny kolonialnej: z Nowej Południowej Walii 20.400 bal, z Queenslandu 12.600 bal, z Wiktorji 14.500 bal, z Południowej Australji 3.800 bal, z Zachodniej Australji 4.600 bal, z Tasmanji 1.500, z Nowej Zelandji 51.500, z Południowej Afryki 7.200 i z Południowej Ameryki 19.600. Razem 136.700 bal.

## Złoto w Rosji

### MOGĄ MIEĆ I NIE KOPIA.

Zapasy złota banku państwa w Rosji wynosiły, według oświadczeń komisarza finansów Sokolnikowa, w dniu 1 października 1924 roku 239 milionów rubli, a w dniu 1 maja 1925 roku 245 milionów rubli. Większa część złotej rezerwy znajduje się w Moskwie, reszta zagranicą, przeważnie w Niemczech i Francji.

P. Sokolnikow wyraził zdanie, iż dla utrzymania kursu waluty rosyjskiej koniecznym jest zwiększenie wydobycia złota.

W latach od 1912 do 1916 wydobywano w Rosji średnio 3.296 pudów złota (pud — 16,38 kg.). W roku 1917 produkcja spadła do 1.885 pudów, a potem w roku 1921 obniżyła się katastrofalnie do 85 pudów.

Program bieżącego roku gospodarczego (1924 — 1925) przewiduje wydobycie 1.800 pudów złota, to jest tej samej ilości, co w roku 1917.

## Podatek majątkowy

### TRZECIA RATA. — MOŻE BYĆ ROZŁOŻONA NA SPŁATY.

(p) Ministerstwo skarbu upoważniło prezesów izb skarbowych do rozkładania na raty, w razie wniesienia prosby, trzeciej raty podatku majątkowego według własnej wyceny.

## 6 milionów złotych

### PRZEZNACZYŁ RZĄD NA ROBOTY PUBLICZNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. POŁOWE SUMY JUŻ URUCHOMIONO.

Pan minister skarbu postanowił udzielić związkowi komunalnym województwa śląskiego z państwowego funduszu gospodarczego pożyczki w wysokości 6 milionów złotych.

Kredyty te mają być użyte na roboty inwestycyjne miejskie, przy których znajduje zatrudnienie bezrobotni.

Z wyasygnowanej na ten cel kwoty 6 milionów złotych została już uruchomiona połowa; reszta uruchomiona będzie w miarę postępu robót.

## Co dajemy światu i co nam dają

### WYWÓZ Z POLSKI.

Wywóz nasz spadł w stosunku do pierwszych czterech miesięcy roku ubiegłego z 443.975 tys. zł. na 420.574 tys. zł. O spadku tym zdecydowała zniżka cen węgla, za który uzyskaliśmy w tym czasie w roku ubiegłym 112 milionów, w obecnym zaś 54 miliony, podczas gdy wywieziona ilość obniżyła się z 3.531 tys. tonn na 3.146 tys. tonn.

Wywóz polski wzmożł się natomiast znacznie w dziedzinie przemysłu drzewnego, oraz produktów małych i średnich gospodarstw rolnych (trzoda, mięso, jaja). Gdy wartość jednej tonny towaru poza węglem wynosiła w roku ubiegłym 192 zł., wartość tonny obecnie wynosi 239 zł. Wywozimy więc bardziej wyrobione produkty. Wartość importowanej tonny wynosi za to 532 zł.

Pod tym względem nie dorównujemy zagranicy.

### NASZ PRZYWÓZ.

Według ostatnich urzędowych cyfr wywozu i przywozu naszego w okresie od dnia 1 stycznia do 30 kwietnia r. b. przywieźliśmy towarów z zagranicy za 692.733 tys. złotych, wywieźliśmy towarów zaś za 420.574 tys. zł. Różnica bilansu in minus wynosi 272.159 tys. zł.

W przywozie wzrósł ogromnie import artykułów żywności pierwszej potrzeby. Wzrost ten wyraża się cyfrą: 97.559 tys. złotych. Wszelkiego rodzaju artykułów przedzalnianych i ubrania sprowadziliśmy więcej niż w roku ubiegłym o 32.811 tys. złotych, a resztę sprowadziliśmy znaczną ilość maszyn oraz surowca. To wszystko wpłynęło na fakt, iż przywóz wzrósł w stosunku do roku ubiegłego z 452.693 tys. złotych na wyżej podaną cyfrę.

## To, co nam osładza życie

### WSZECHŚWIATOWA PRODUKCJA CUKRU.

Światowa wojna — między innymi — bardzo zgubnie oddziaływała na przemysł cukrowniczy, powodując powszechne obniżenie jego produkcji. Jednakowoż ten stan rzeczy nie mógł trwać długo, ponieważ przemysł cukrowniczy, pozostaje w najściślejszej łączności z produkcją rolną wogóle. To też ostatnimi czasy, zaczęły się szybko odradzać plantacje buraków cukrowych, — a z nimi powracać prężność przedwojenna przemysłu cukrowniczego.

Na podstawie ostatnich materiałów statystycznych — europejska i wszechświatowa produkcja i konsumpcja cukru wyraża się w następujących dwóch zestawieniach.

a) Przemysł cukrowniczy europejski (w tonnach):

	produkcja	konsumpcja
Austria	60.000	160.000
Belgia	380.000	190.000
Bułgaria	45.000	35.000
Czechosłow.	1.520.000	380.000
Gdańsk	22.000	7.000
Dania	125.000	150.000
Finlandja	—	70.000
Francja	760.000	860.000
Niemcy	1.600.000	1.250.000
Holandja	330.000	225.000
Węgry	170.000	85.000
Irlandja	—	90.000
Włochy	415.000	350.000

Jugosławia	95.000	70.000
Litwa	—	15.000
Norwegia	—	70.000
Polska	435.000	210.000
Portugalia	—	50.000
Rumunja	118.000	70.000
Rosja	410.000	450.000
Hiszpanja	255.000	230.000
Szwecja	140.000	210.000
Szwajcaria	6.000	150.000
Turcja europejska	—	25.000

b) Przemysł cukrowniczy innych kontynentów:

Ameryka półn.	7.570.000	6.558.000
Ameryka poł.	1.280.000	910.000
Azja	6.580.000	5.785.000
Afryka	615.000	440.000
Oceania	480.000	360.000

Zestawienia powyższe — w końcowym swym wyniku wykazują, że ogólna produkcja cukru — przerasta obecnie jego konsumpcję z górą o 2 milj. tonn. Zwyżka ta mająca charakter tendencji stałej, już dziś zaczęła wywierać wpływ decydujący na cenę cukru. Do tego należy dodać, że sprawa zaczyna się komplikować jeszcze bardziej z chwilą pojawienia się groźnego konkurenta w postaci cukru trzcinowego, którego produkcja kalkuluje się o połowę taniej.

## Pomnożą, podziela, zsumują i zobaczą jak żyjemy

### WSZYSTKIE NASZE CODZIENNE SPRAWY, TROSKI I RADOŚCI ZOSTANĄ UJĘTE W DŁUGIE KOLUMNY CYFR. — STATYSTYKA STOI U NAS NISKO, WIĘC ZAJMIEMY SIĘ TYLKO WIELKIEMI MIASTAMI.

W dniu 3 lipca r. b. obradował w Warszawie komitet redakcyjny „Rocznika Statystycznego Miast Polskich”. W obradach wzięli udział naczelnicy miejskich biur statystycznych pp. Limanowski (Warszawa), Rosset (Łódź), Zaleski (Poznań), Sarnecki (Kraków) i Dyszkiewicz (Lwów) oraz przedstawiciel głównego urzędu statystycznego, dr. J. Piekalkiewicz. Sprawozdania, złożone przez poszczególnych członków komitetu redakcyjnego wykazały, iż dotychczasowe próby zgromadzenia materiałów statystycznych, dotyczących miast polskich powyżej 25 tys. mieszkańców, nie dały na ogół pożądaných rezultatów. Przedstawiciel m. Łodzi opierając się na wynikach ankiety oświatowej, zebranej z ramienia redakcji „Rocznika Statystycznego Miast Polskich” przez wydział statystyczny magistratu m. Łodzi, stwierdził, iż w większości miast, objętych ankietą, statystyka ko-

munalna stoi na zbyt niskim poziomie, aby mogła sprostać zadaniom, nakreślonym przez komitet redakcyjny. W wyniku obszernej dyskusji postanowiono ograniczyć się do wydania w roku bieżącym „Rocznika” wielkich miast (Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów i Kraków).

Następnie ustalono brzmienie kwestionariuszy, jakie mają być rozesełane do miast, objętych nowymi ankietami. Przy rozpatrywaniu działu demograficznego postanowiono zwrócić się do głównego urzędu statystycznego z prośbą o opracowanie w możliwie krótkim czasie materiałów spisowych, dotyczących Warszawy, Łodzi, Poznania i Lwowa.

Termin ukończenia wstępnych prac redakcyjnych (zebranie i opracowanie materiału) ustalono na dzień 1 listopada 1925 roku.

## Dochody państwa

### SKĄD POCHODZĄ I ILE WYNOSZĄ.

Do „Głosu Polskiego” donoszą z Warszawy:

Według zestawienia, sporządzonego przez ministerstwo skarbu, dochody państwowe za czas od 1 stycznia do 31 maja roku bież., wyniosły 802,7 milion złotych; wydatki zaś w tym samym okresie wyniosły 764 miliony złotych.

W dziale wydatków, dokonanych w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. w porównaniu z pięciu dwudziestymi preliminarza na rok 1925 widzimy znaczną oszczędność, sięgającą 138 milionów złotych, co dało się osiągnąć dzięki systemo-

wi budżetów miesięcznych.

Dochody, osiągnięte w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. (802,7 milionów złotych) są 96 milj. zł. mniejsze od pięciu dwunastych części preliminarza na rok bieżący, co się tłumaczy tem, że wzmożone wpływy z danin publicznych spodziewane są dopiero w II półroczu w związku z przypadającymi terminami płatności podatków bezpośrednich.

Monopole państwowe dały w ciągu 5-ciu miesięcy r. b. netto 141,1 milionów złotych, pokrywając wydatki inwestycyjne własnymi wpływami.

## Rynek pieniężny

### Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 8-go lipca (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 5,18,50

### CZEKI.

Belgia	24,175
Holandja	208,90
Londyn	25,32,75
N. York	5,18,50
Paryż	24,415
Praga	15,44,25
Szwajcaria	101,10
Sztokholm	—
Wiedeń	73,285
Oslo	—
Włochy	19,22
8 proc. pożyczka złota	—
Pożyczka konwersyjna	43,50
10 proc. pożyczka kolejowa	90,—
Pożyczka dolarowa	66,50
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie	22,90
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne	19,—
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy przedwojenne	15,85

### Giełda akcyjna

Bank Przem. Lwów	0,25
Bank Zachodni	1,50
Bank Ziemski	7,50
Siła i światło	0,22
Częstocice	1,60
Cukier	2,30 2,32 2,31
Łazy	0,16
Lilpop	1,58 — 1,57
Norbina	0,75
Parowozy	0,45
Rudzi	1,20 — 1,32
Borkowski	1,08
Zegluga	0,16
Klucze	0,32
Sole potasowe	3,40
Wildt	0,10
Czersk	0,37
Michałów	0,25
Firley	0,33 0,35
Węgiel	1,50 1,57
Modrzewów	3,20 3,30
Ostrowieckie	5 4,85
Rohn i Zieliński	0,33
Starachowice	1,60
Syndykat Rolniczy	2
Haberbusch	5,75
Spirytus	2,15

### Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 8-go lipca (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldach gdańskich:

100 złotych polskich	99,40—99,65
100 marek Rzeszy	125,566—125,704
100 dolarów ameryk.	517,60—518,90
Czek na Londyn	25,21

### Telegraficzna wypłata na:

Berlin	125,406—125,714
Warszawa	99,20—99,46
Wypłaty na Warszawę	80,25—80,85
„ „ Katowice i Poznań	80,25—80,65

### Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 8 lipca (Pat). Zamknięcie giełdy.

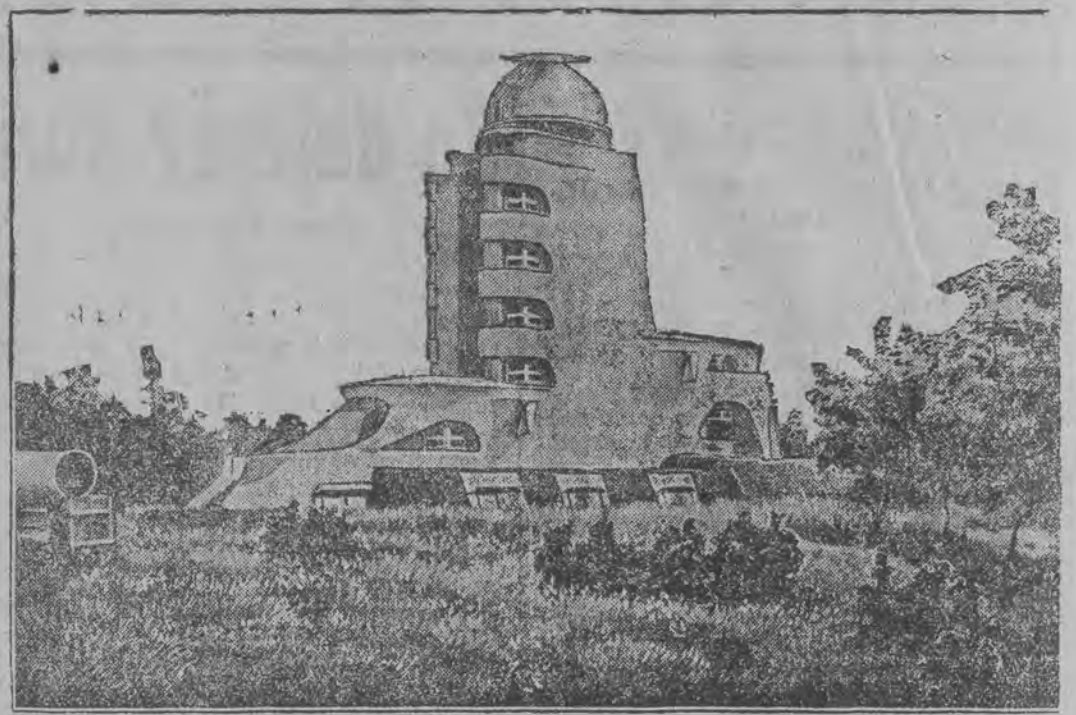
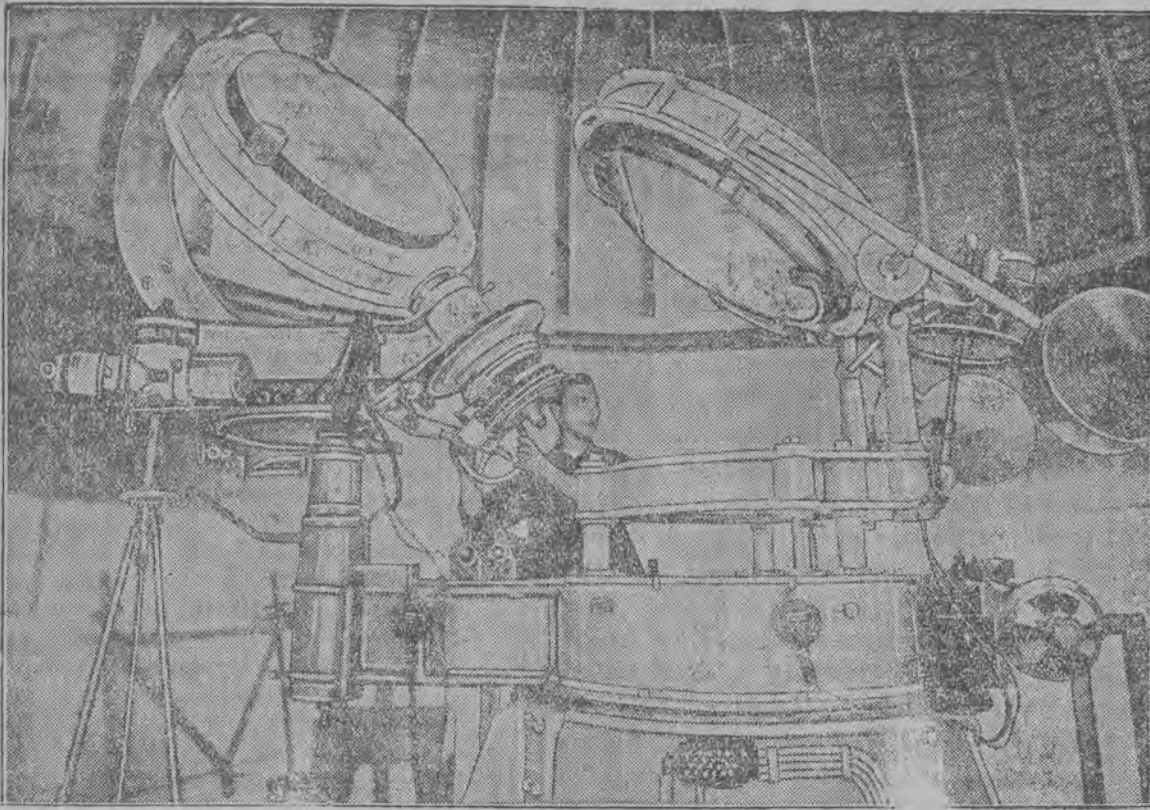
N.-York	4,86,12
Francja	105,50
Belgia	105,20
Włochy	152,75
Hiszpanja	55,42
Szwajcaria	—
Portugalia	2,46
Holandja	12,11,34
Norwegia	27,21
Dania	25,65
Szwecja	18,12
Helsingfors	195,—
Niemcy	20,42
Praga	164,—
Warszawa	25,55

### Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 8-go lipca (Pat). Zamknięcie giełdy.

Londyn	104,07
N. Jork	21,425
Belgia	99,01
Hiszpanja	511,75
Włochy	77,50
Szwajcaria	416,49
Dania	441,25
Holandja	856,50
Szwecja	—
Rumunja	—
Praga	65,20

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża



Ilustracja nasza przedstawia słynną wieżę Einsteina, zbudowaną według jego wskazówek, w której uczeni będą badać słuszność teorii względności. Na prawo — widok zewnętrzny wieży. Na lewo — system lusterek, rzucających promienie słońca.

### Dla Amatorów Dobrej Herbaty.

Żądacie wszędzie gatunek **Nr. 12** lub **Nr. 18**  
Najstarszej Polskiej Firmy Herbacianej

**Krajowa Hurfownia Herbaty dawniej Tow. M. Szumilin, Sp. Akc.**  
egzystuje od 1840 r. w **Warszawie**, ul. Miodowa Nr. 25.  
Reprezentant: **Stanisław Kubiak, Łódź**, ul. Przejazd 4, tel. 7-46.

## MEBLE

Kompletne urządzenia oraz **MEBLE** pojedyncze  
poleca w wielkim wyborze na dogodnych  
warunkach.

**I. M. Terkeltaub**  
12 **MARUTOWICZA 12**

Na raty! W podwórzu. Za gotówkę!

## SZARPACZ

na wełnę i **trzepak** z tambo-  
rem zapasowym, 20-konny **motor**  
wysokiego napięcia — wszystko  
zupełnie nowe, z koncesją i od-  
razar do uruchomienia, z pomiesz-  
czeniem lub bez bardzo tanio do  
sprzedania lub wydzierżawienia.  
Wiadom. u właściciela: Nawrot 92.

### ADMINISTRACJA „GŁOSU POLSKIEGO“

Wydział Ogłoszeń

niniejszym uprzejmie prosi swych Szanownych Klientów  
którzy ogłaszali się dotychczas za pośrednictwem  
**BIURA INFORMACJI PRASOWYCH**

**B. I. P.**

by zechcieli na przyszłość ogłaszać się bezpośrednio w administracji, bądź też  
przez inne biura ogłoszeń, lub agentów.

**Od Biura Informacji Prasowych (BIP)**

„Głos Polski“

**OGŁOSZENIE PRZYJMUJE**

ze względu na niepokrywanie przez nie należności za podawane reklamy.

## GIEŁDA PRACY

### POTRZEBNA

wychowawczyni do półrocznego dziecka, która  
mogłaby jednocześnie zarządzać gospodarstwem  
domowym. Oferty wraz z podaniem warunków  
składać do Adm. „Głosu Polskiego“ sub.  
„Opieka“ 468-5

### DOBRA KRAWCOWA

z długą etną praktyką, szyje elegancko suknie,  
palta i kostjomy; przyjmie pracę w lepszych  
domach prywatnych. Łaskawe oferty do „Głosu  
Polskiego“ pod „Z. G 1000“ 5558-1

### ZDOLNA KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach prywatnych. Może  
na wyjazd. Adres: Anny 57 m 5. 555-1

### POTRZEBNY

zdolny fryzjer (ka) do działu damskiego na wy-  
soki procent A. F. Bittner i Syn, Andrzeja 15.  
554-2

### FRANCUSKI

korespondent (ka) na godziny potrzebny. Oferty  
do „Głosu“ „L. H“ 552-2

## NOWY ROZKŁAD JAZDY

### Zarząd Fabryczny i Wykończalni „DOBIESZKOW“ Sp. Akc. w Łodzi

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że dnia 29 lipca 1925 r. o g.  
11 przed południem, w lokalu Zarządu przy ul. Sienkiewi-  
cza 82/84 w Łodzi, odbędzie się doroczne

## WALNE ZGROMADZENIE

### Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

- Wybór przewodniczącego.
- Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej z roku 1924.
- Budżet i plan działalności na rok 1925.
- Wybory:
  - jednego członka zarządu
  - jednego zastępcy członka zarządu
  - komisji rewizyjnej na rok 1925.
- Wnioski.

PP. Akcjonariusze! Życzący sobie wziąć udział w  
zebraniu, zechcą na 7 dni przed zebraniem złożyć swoje  
akcje lub zaświadczenia w Zarządzie Spółki w Łodzi.

W razie niedojścia zebrania do skutku w terminie  
wyżej wymienionym, następne Walne Zebranie odbędzie się  
dnia 12 sierpnia 1925 r. o tejże porze i w tymże lokalu i będzie  
prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych akcji.



### Bydgoska Fabryka Maszyn

## Herman Löhnert, S.A.

Bydgoszcz. Bydgoszcz.

### Maszyny cegielniane

prasy, wałce, gniotowniki, młyny kulowe auto-  
matyczne zasilacze, obcinacze etc., oraz całko-  
wicie nowoczesne mechaniczne urządzenia cegiel-  
ni, dachówczarni, kafelarni garniarni, fabryk  
porcelany, fajansu, wyrobów ogniotrwałych, pły-  
tek posadzkowych, rur kamionkowych i t. p.

### Maszyny do wyrob. cementowych

cegiel, pustaków, dachówek, rur, płyt granitoi-  
dowych trotuarowych, posadzek etc. Maszyny  
— betonarskie. Kosztorysy na żądanie —

Własna — odlewnia — własna.

### ŁÓDŹ - FABRYCZNA (odchodzące):

- 1,30 — pociąg miejscowy do Kolu-  
szek, połączenie z Krakowem,  
Warszawą i Skarżyskiem.
- 7,25 — pośpieszny do Warsza-  
wy bezpośredni.
- 9,20 — osobowy miejscowy do  
Koluszek.
- 13,20 — do Koluszek połączenie  
z Warszawą.
- 14,30 — do Koluszek połączenie  
ze Skarżyskiem, Sosnowcem i  
Warszawą.
- 16,25 — do Koluszek, połączenie  
ze Sosnowcem i Krakowem.
- 19,00 — do Koluszek połączenie  
ze Sosnowcem, Warszawą i Skar-  
żyskiem.
- 19,30 — bezpośredni do Toma-  
szowa i Skarżyska.
- 20,00 — do Koluszek połączenie  
z Piotrkowem i Warszawą.
- 23,00 — do Koluszek połączenie  
z Krakowem i Warszawą.
- 12,50 — miejscowy do Koluszek  
tylko w dni świąteczne.

### ŁÓDŹ - FABRYCZNA (przychodzące):

- 4,45 — z Koluszek — Kraków  
— Sosnowiec — Skarżysko.
- 7,30 — z Koluszek — Sosno-  
wicz.
- 9,25 — z Koluszek — Piotrk-  
ków.
- 10,20 — ze Skarżyska i Warsza-  
wy.
- 12,50 — z Koluszek.
- 13,30 — bezpośredni z Tomasz-  
owa.
- 15,50 — z Sosnowca i Skarży-  
ska.
- 17,00 — z Warszawy.
- 21,15 — pośpieszny z Warsza-  
wy (bezpśredni).
- 22,25 — z Koluszek (połączenie  
z Piotrkowem).
- 22,50 — miejscowy z Koluszek  
tylko w dni świąteczne.

### ŁÓDŹ - KALISKA (odchodzące):

- 7,50 — do Koluszek połączenie  
Sosnowiec — Kraków i Skarży-  
sko.
- 8,25 — bezpośredni do Toma-  
szowa, Skarżyska, Tarnobrzega.
- 15,00 — bezpośredni Tomaszów  
Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa
- 20,30 — do Krakowa
- 13,30 — miejscowy do Warsza-  
wy.
- 18,40 — do Warszawy.
- 20,10 — do Łowicza, bezpośred-  
nie wagony do Gdańska.
- 7,40 — Łódź—Ostrów połączenie  
z Poznaniem i Zbąszynem.
- 19,40 — do Ostrowa.

### ŁÓDŹ - KALISKA (tranzytowe):

- 5,33 — do Warszawy z Pozna-  
nia.
- 6,55 — „koalicyjny“ do Warsza-  
wy z Paryża.
- 13,52 — do Warszawy z Pozna-  
nia.
- 12,44 — do Poznania i Zbąszy-  
na.
- 23,06 — do Poznania i Zbąszyna
- 23,57 — „koalicyjny“ do Paryża
- 1,59 — Leszno — Poznań.

### ŁÓDŹ - KALISKA (przychodzące):

- 6,40 — z Krakowa bezpośredni
- 10,12 — ze Lwowa, bezpośredni
- 18,55 — z Koluszek — Warsza-  
wy — Krakowa.
- 20,45 — z Tarnobrzega bezpo-  
średni.
- 9,45 — miejscowy z Łowicza  
(bezpśrednie wagony z Gdańska)
- 10,22 — miejscowy z Warszawy
- 16,45 — z Warszawy.
- 9,10 — z Ostrowia.
- 18,30 — z Ostrowia połączenie  
ze Zbąszynem i Lesznom.



### LABORATORIUM chemiczno-bakterjologiczne

do celów diagnostyki lekarskiej, b. asystenta przy szpitalu,  
Virchowa, **Dr. ch. EDWARDA PROSA**, Warszawa.  
Rymarska 14.  
**ANALIZY** moczu, krwi (odeczyn Wassermann'a), płwociny i in.  
Zajęcia praktyczne dla lekarzy, chemików, farmaceutów  
z chemii lekarskiej, bakterjologii i serologii od 20 lipca do  
20 sierpnia, na jesieni od 15 września do 15 października.  
5570-1

### Pokaż jak piszesz — powiem Ci jak się spisujesz

Polski Instytut Grafologii naukowej,  
badanie charakteru i zdolności z **PISMA**  
odręcznego danej osoby Prof. H. GRA-  
L-SKIEGO znawcy sądowego, Kraków  
„PRASA“ Karłowicka 16. Taksa 10 zł.  
Grafologia naukowa nie ma nic wspólnego z „wróbką“ szarlatanów.

### Or. med. Roman Bornstein Traugutta 9

po powrocie przyjmuje od 7 — 8.  
5549-1

### Narzędzia i przyrządy OGRODNICZE

polecają w wielkim wyborze  
**Składy Nasion L. Jasińskiego**  
prowadzone od 1870 r. w Łęczycy.  
Oddział w Łodzi, **Andrzeja 10**.  
Cenniki na żądanie 5245-6

### Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne weneryczne  
leczenie w Rosiguanem kwarcowa lampą  
przyjm. od 10—12 i 5—7.  
**Nawrot Nr 7**.  
Telefon 29-07.

### Dr. med. Józef Kon

Choroby dzieci. Przyjmuje chorych, ul. **Piotrkowska 5**, telef. **33-99** od g. 4 1/2 do 6 po poł.  
Mieszkanie prywatne: ul. 6-go Sierpnia 3. 46-3

### Samochód

mały 4 cyl. „Adler“ na chodzie, nowe opony, okazjnie sprzedam. Wiadomość u p. Bąki, Al. Kościuszki 68. 540-1

### Dr. Edmund Ekkert

Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej.  
Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych.  
Godz. przyjęć od 1-5 i od 7-9 w. Panie od 5-4.

### FILTRY

czyszczą **tanio**. Odbiór Magistr. zapewniony. Zgłoszenia właścicieli domów pod „Z. 350“ do Administr. „Głosu“ 526-1

### Kupno i sprzedaż

hurtowa sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Perla i Pomorski, Piotrkowska, Nr 69, w podwórzu 4022-15

okazyjnie do sprzedania sklep spożywczo-kolonialny Kilińskiego 176. 512-5

przedam kociora miedziany. Zgierska Nr 146, Podczaska.

### Doniesienia rozm.

kuszerka Pipikowa wa przyjmuje panie. Piotrkowska 132, m. 14. 1-10-0

### Zagubione dokum.

ederbaum Moszek zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 525-5-z  
podsztajn Abram zgubił dowód osobisty, wyd. przez Komisarjat Rządu w Łodzi. 524-5-z  
pustztajn Zacharili jasz zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 526-5-z

